

## Samolot Amundsena

### wyłowiony przy Wyspie Niedźwiedziej

LONDYN, 17.8. Z Oslo donoszą, że istnieją poszlaki, świadczące o odnalezieniu samolotu Amundsena.

Rybaczy norwescy powracający z Wyspy Niedźwiedziej, po przybyciu do Tromsø, oświadczyli, że wpadli na ślady samolotu Amundsena.

Podczas połowu rybacy wyciągnęli części aeroplanu.

Wszystka omyłka zdaje się być wykluczona. Rybacy przekonani są, że odnaleziono szczątki samolotu są istotnie szczątkami aeroplanu Amundsena, ponieważ żaden inny samolot nie uległ katastrofie w pobliżu Wyspy Niedźwiedziej.

Po nadejściu tej wiadomości, konsul francuski z Tromsø, rozpoczął natychmiast poszukiwania, usiłując nawiązać kontakt z rybakami.

Natrafia to jednak na poważne trudności, ponieważ rybacy, którzy odnaleźli szczątki samolotu, powrócili do swych wiosek, położonych w miejscowościach niemal bezludnych.

Władze norweskie interesują się również bardzo żywo tą sprawą.

Jak wiadomo Amundsen zginął podczas wyprawy podbiegu nowej, podjętej celem odszukania członków ekspedycji generała Nobla w 1929 roku.

## Pożegnanie marszałka Baibo z eskadrą transatlantycką

RZYM, 17.8. — Po rozwiązaniu bohaterskiej eskadry transatlantyckiej w Orbetello, marszałek Baibo pożegnał się niezwykle serdecznie z członkami załogi.

W przemówieniu swym do oficerów i podoficerów przypominał, iż są przedewszystkiem żołnierzami, pracującymi na rzecz ojczyzny, a tryumf odniesiony nie powinien w niczym wpłynąć na dalsze spełnianie obowiązków.

Marszałek Baibo uściślał wszystkim, życząc im dalszych sukcesów w karierze lotniczej.

Założni hydroplanów uzyskały urlop wypoczynkowy 2-miesięczny dla oficerów i 40-dniowy dla podoficerów.

Po ukończeniu urlopu, założy c- trzymają nowe przydziały.

22 oficerów otrzymało awans, 2 podoficerów mianowano podporucznikami, 28-miu zaś oficerów i podoficerów oraz gen. Pellegrini otrzymali złoty medal za usługi lotnicze.

## Uroczysty pogrzeb posła Japonii

### Wielka wstęga orderu „Polonia Restituta” na trumnie Zmarłego



Wyprowadzenie zwłok posła japońskiego w Warszawie min. Hiroyuki Kawai z gmachu poselstwa japońskiego.

WARSZAWA, 17.8. Odbył się dziś pogrzeb zmarłego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Japonii w Warszawie ś. n. Hiroyuki Kawai.

Od rana już na ulicy Foksal, gdzie mieści się poselstwo, zaczęła się gromadzić publiczność, zapelniając chodniki.

Przed godz. 11-ta do poselstwa japońskiego, skąd nastąpiło wyprowadzenie zwłok, przybyli: pan minister spraw wewnętrznych Pieracki, p. minister Hubicki, p. minister Zarzycki i w zastępstwie pana ministra spraw zagranicznych, podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Szembek, wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu p. Koc, podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Doleżał, członekowie korpusu dyplomatycznego z Nuncjuszem Marmagim na czele, oraz minister

Schaetzel i minister W. Jędrzejewicz na czele grona wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

O godz. 11.45 wyruszył kondukt pogrzebowy do kościoła św. Krzyża. Pochód uformował się w sposób następujący: na przodzie kroczyły oddziały wojskowe: bateria 32 d. a. i. i kompania 3 batalionu strzelców pod komendą majora Stenkowskiego.

Następnie niesiono wieńce, wśród nich wieńce od pana Prezydenta Rzeczypospolitej, od pana prezesa rady ministrów, od p. ministra spraw zagranicznych.

Następnie niesiono orderzy zmarłego.

Przed katafalkiem postępowato liczne duchowieństwo.

Zwłoki ś. n. Hiroyuki Kawai wieziono na katafalku, tonącym w kwiatkach, ciągniętym w 6 koni. Za karawanem postępowato podzi-

na oraz członkowie poselstwa japońskiego, członkowie rządu z p. ministrem Pierackim, reprezentującym prezesa rady ministrów, podsekretarza stanu, korpus dyplomatyczny in corpore, generalicja z szefem sztabu gen. Gašiorowskim, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych, wreszcie przedstawiciele Towarzystwa polsko-japońskiego, Instytutu Wschodniego oraz Akademickiego koła przyjaciół Japonii.

Kondukt pogrzebowy przeszedł Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem do kościoła św. Krzyża. Do kościoła przybył premier Jędrzejewicz, który reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Msze żałobna odprawił ks. biskup Gall w asyście licznej duchowieństwa z kardynałem Krakowskim na czele. Po mszy św. nad trumną odprawił kazanie Nuncjusz, arcybiskup Marmaggi.

Po skończeniu nabożeństwa orwiewiono zwłoki na cmentarz powązkowski. W obecności rodziny zmarłego i członków poselstwa japońskiego zwłoki złożono do katafalku. Modły na cmentarzu odprawił Nuncjusz ks. arcybiskup Marmaggi w otoczeniu duchowie-

stwa z biskupem Gallem na czele. WARSZAWA, 17.8. — Przed pogrzebem ś. n. Hiroyuki Kawai, wicedyrektor protokołu dyplomatycznego p. Rainold Przędziecki w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej złożył na trumnie zmarłego posła japońskiego insygnia przyznanej mu pośmiertnej wielkiej wstęgi orderu „Polonia Restituta”.

Pan prezes rady ministrów Janusa Jędrzejewicz wystosował na ręce wicehrabiego Saito, prezesa rady ministrów w Tokio depeszę, treści następującej:

„Głęboko wzruszony śmiercią znakomitego przedstawiciela Japonii, ministra Kawai, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów mego najżywszego współczucia, jak również wyrazów głębokiego żalu ze strony rządu polskiego

(—) Jędrzejewicz, prezes rady ministrów.

W odpowiedzi pan premier Jędrzejewicz otrzymał następującą depeszę: „Głęboko poruszony telegramem od Waszej Ekscelencji z wyrazami żalu z powodu śmierci ministra Kawai, proszę przyjąć moje najgorętsze podziękowanie, jak również i rządu tego cesarskiej mości

(—) wicehrabia Saito, prezes rady ministrów

## Zamach na b. premiera

### Eksplozja dwu granatów

WIENIE, 17.8. — Z Sofji donoszą, że w bułgarskiej miejscowości kuracyjnej Czepino dokonano zamachu bombowego na byłego premiera bułgarskiego Cankowa.

Na przechodzącej ulicą b. premiera nieznanymi osobnikami rzucono 2 granaty ręczne.

B. premier wyszedł bez szwanku, natomiast odłamkami granatu został ranny jeden z przechodniów.

Sprawca zamachu, pomimo

pościgu ze strony policji, zbiegł bez śladu.

Prof. Cankow jest przywódcą opozycji narodowo-mieszczaniskiej w parlamencie. Sprawował on przez długie lata urząd premiera i należy do najwybitniejszych osobistości bułgarskiego świata politycznego.

Motywy zamachu są nieznane, zachodzą jednak poważne poszlaki, że zamach był dziełem organizacji komunistycznej.

## Owacje dla triumfatorów

### Rossi i Codos w Paryżu

PARYŻ, 17.8. — Lotnicy transatlantycy Rossi i Codos opuścili Lyon dzisiaj o godzinie 11.30, a o godzinie 15 i pół wylądowali w Villacoublay, skąd po trzech kwadransach odpoczynku udali się do Paryża.

Na przyjęcie zwycięskich lotników przygotowano uroczystości, rozpoczęte powitaniem przez eskadrę siedmiu samolotów, która na wysokości 300 metrów krążyła nad stolicą, wywołując manifestacje tłumów na ulicach.

Rossi i Codos po godzinie 18 i pół opuścili się na lotnisko w Le Bourget, gdzie oczekiwały olbrzymie tłumy mieszkańców Paryża, premier Daladier, minister lotnictwa Pierre Cot i liczni przedstawiciele świata politycznego.

Daladier wygłosił przemówienie, wyrażając w imieniu rządu i narodu całego uznanie i podziw dla zwycięskich lotników i konstruktora samolotu, słynnego lotnika francuskiego Bleriota.

Następnie lotnicy udali się do ratusza paryskiego w otwartym samochodzie, który po drodze spotykał się z entuzjastycznymi owacjami tłumów.

Podczas przyjęcia w Ratuszu zwycięskim lotnikom wręczono wielkie złote medale w imieniu miasta Paryża.

Podczas przyjęcia w Ratuszu zwycięskim lotnikom wręczono wielkie złote medale w imieniu miasta Paryża.

## Allain Gerbault

### na wyspach Galapagos

PARYŻ, 17.8. — Znanego samotny podróżnik, Allain Gerbault przybył wczoraj na swym statku z Tahiti do Colon na wyspach Galapagos na oceanie Spokojnym.

## Honory dla kpt. Skarżyńskiego w Aeroklubie warszawskim

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prof. Pruszkowskiego nadzwyczajne walne zgromadzenie Aeroklubu warszawskiego, na którym nadano godność członka honorowego kpt. Skarżyńskiego.

norowego Aeroklubu zdobywcy Atlantyku, kpt. Skarżyńskiemu. Uroczystość wręczenia dyplomu kpt. Skarżyńskiemu odbędzie się w przyszłym tygodniu.

## Z Moskwy do Leningradu lecł lotnik francuski

MOSKWA, 17.8. — Lotnik francuski Janv. po dwudniowym pobycie w Moskwie wystartował dziś z lotniska moskiewskiego w kierunku

szła droga do Leningradu. Janv zamierza odbyć raid nad Europą północną i wschodnią.

## „Rex” — rekordzista

### 4 dni i 13 godzin przez Atlantyk

LONDYN, 17.8. Z Nowego Jorku donoszą, że włoski parowiec transatlantyczny „Rex” pobł nowy rekord szybkości, przepłynięcia Atlantyku.

latarni św. Ambrożego w pobliżu Nowego Jorku w przeciągu 4 dni 13 godzin i 58 minut. Przeciętna szybkość wynosiła 28,92 węzłów. Cała trasa wynosi 3.181 mil.

## Wiwisekcja zabroniona w całych Prusach

BERLIN, 17.8. — Premier pruski Goering wydał zarządzenie, zakazujące dokonywania wiwisekcji zwierząt na całym obszarze Prus. Przekroczenie tego przepisu karane

będzie internowaniem w obozach koncentracyjnych. Z polecenia premiera opracowana ma być specjalna ustawa, przewidująca wyłączenie kar na wiwisekcje.



Zona, siostra i córki zmarłego posła japońskiego w ciężkiej żałobie, za trumną min. Hiroyuki Kawai, z prawej sekretarz poselstwa, p. Hirata.

## Na 5 lat więzienia Skazanie Seleckiego w Bukareszcie

BUKARESZT, 17.8. — Po dwunastu posiedzeniach sąd wojenny skazał na 5 lat więzienia Brunona Seleckiego, b. przedstawiciela w Bukareszcie firmy Skoda.

W motywach wyroku wspomniano o naruszeniu tajemnicy i o przechowywaniu bez upoważnienia aktów wojskowych.

donoszą, że wyrok, ogłoszony dziś w procesie Seleckiego, wywarł w Bukareszcie olbrzymie wrażenie. Pisma wydały dodatki nadzwyczajne, rozchwytywane przez publiczność. Oskarżony, po ogłoszeniu wyroku skazującego, zemdlł. Wyrok wydany został nie jak podawano, jednogłośnie, lecz trzema głosami przeciwko dwóm

## Kryminalne sprawy b. prezydenta Kuby i jego zaufanych

LONDYN, 17.8. — Z Hawany donoszą, że do władz sądowych, prócz oskarżenia ze strony prokuratury państwa, wpływają liczne skargi przeciwko byłemu prezyden-

twi Machado oraz 5-ciu jego współpracownikom o zabójstwa, roztrwonienie pieniędzy publicznych i inne przestępstwa.

## Okradziony samolot

### Lotnik włoski musiał odłożyć start

PARYŻ, 17.8. — Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku, iż lotnik włoski, gen. Pinedo, który miał dziś rozpocząć lot próbny w celu zdobycia rekordu długości lotu w

linii prostej bez zatrzymania, zmudniony był odłożyć swój start.

Ukradziono mu bowiem kilka niezbędnych instrumentów aeronautycznych.

## Katastrofalna powódź na Jamajce

### 70 osób utonęło — olbrzymie straty w plantacjach

LONDYN, 17.8. Katastrofa na Jamajce, spowodowana powodzią na wielkich deszczach, przybrała znacznie większe rozmiary, niż początkowo przypuszczano.

W wezbranych wodach rzek utonęło 70 osób, a straty wyrządzone przez burzę na plantacjach i fermach szacowane są na 400.000 funtów szterlingów.

## Nożem odciął głowę soltysów. Straszne morderstwo olkuskim

SOSNOWIEC, 17.8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem rozszła się w Olkuszu i okolicy wstrząsająca wiadomość o zamordowaniu znanego na terenie powiatu soltysa wsi Czymbrowice, Izdebskiego, oraz ciężkim poranieniu mieszkańca tej samej wsi, Kazimierza Mosura.

Soltys Izdebski w ciągu całego dnia chodził po wsi, ścigając podatki. Wieczorem spotkał się ze swym znajomym, Mosurem, z którym udał się do sklepiki na wódkę. Po wyjściu ze sklepiki Izdebski ze swym towarzyszem został napadnięty przez jakiegoś mężczyznę, który odciął nożem głowę soltysowi Izdebskiemu, zaś Mosura ciężko zranił, podrywając mu gardło.

mym, Mosurem, z którym udał się do sklepiki na wódkę. Po wyjściu ze sklepiki Izdebski ze swym towarzyszem został napadnięty przez jakiegoś mężczyznę, który odciął nożem głowę soltysowi Izdebskiemu, zaś Mosura ciężko zranił, podrywając mu gardło.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie. Ciężko rannego Mosura w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Krakowie.

## Zydzi skreśleni ze Związku śpiewaczego w Niemczech

BERLIN, 17.8. — Przewodniczącym niemieckiego związku śpiewaczego Branner wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie stanowiska w zrzeszonych organizacjach śpiewawczych muszą być obsadzone

wyłącznie przez aryjczyków. Członkowie zarządu i dyrygenti Żydzi muszą złożyć swe urzędy. Wszyscy Żydzi, którzy wstąpili do związku po roku 1914, zostali wykreśleni

# Elita

Wśród koncepcji, które obecnie torują sobie wszędzie drogę, do najciekawszych i najbardziej atrakcyjnych należy zagadnienie elity.

Ostatnio poruszył je w swym przemówieniu na Zjeździe Legji nowym prezes Stawek i podał smiało, nową koncepcję wciągnięcia elity społeczeństwa — za jaką w pierwszym rzędzie uważa tych, którzy wywalczyli niepodległość Polski — w orbitę działań państwa.

Ale i osamotnione zagadnienie — uczestnictwo elity w aktywnej polityce — przyswiewało również i tym, którzy układali w Europie dwa bieguny sobie przeciwstawne systemy ustrojowe: sowiecki i faszystowski.

Jak w obu tych systemach wcielano praktycznie w życie zagadnienie elity?

Alfredo Rocco, włoski minister sprawiedliwości i wyznał religijnych, omawiając obecny ustrój ojczyzny, powiada:

„Dogmatowi zwierzchnictwa ludu, któremu rzeczywistość dzieł w dzień zadaje kłam, teoria faszystowska przeciwstawia dogmat zwierzchnictwa państwa, jako prawnej organizacji narodu, oraz narzędzia jego potrzeb. Parlament nie stoi poza państwem, lecz jest jednym z jego organów. Ponieważ pierwszym zadaniem izby poselskiej jest współpraca z rządem przy tworzeniu praw i ponieważ ma ona czynić to jako rzeczniczka rozmaitych ugrupowań społecznych — musi system wyborczy opierać się przedewszystkiem na zorganizowanych czynnikach”.

Toteż włoska ordynacja wyborcza decydująca wpływ przynajmniej organizacji syndykalistycznym, ogółowi wyborców pozostawiając jedynie prawo zastrzeżenia lub odrzucania listy kandydatów — jednej obejmującej cały kraj — a ułożonej przez elitę społeczną.

Niemniej wyraźnie moment polityczno-społeczny uwzględnia i ustawodawstwo sowieckie. Głównym ośrodkiem Konstytucji sowieckiej jest zasada, że pełnia władzy i wszystkie prawa należą wyłącznie do proletariatu miejskiego i wiejskiego, z zupełnym przekreśleniem zasad równości obywatelskiej. Tym celem służy również struktura wszystkich organów władzy sowieckiej, pochodzących z wyboru, od rad wiejskich i miejskich poczynając, a kończąc na wszechrosyjskim

zjeździe rad centralnym Komitecie Wykonawczym („Wcik“). W obu tych państwach zatem w poszukiwaniu nowych form ustrojowych przekreślono lub znacznie uszczuplono zasadę politycznej równości obywatelskiej, oddając rządy państwem w ręce elity, formowanej na podstawie określonych przesłanek polityczno-społecznych (w Sowietach), lub na platformie reprezentacji gospodarczych interesów (we Włoszech).

W tych dwóch głównych przykładów reformy ustroju, jakie w ostatnich czasach zostały przeprowadzone w Europie, bardzo wyraźnie odbijają zasady nowej Konstytucji polskiej, które dotyczą struktury ciał ustawodawczych.

Przedewszystkiem: przy wyborach sejmowych zostanie utrzymana w całej pełni zasada powszechności i równości praw wyborczych ogółu. Dalej: utrzymać będzie pełnia praw, inicjatywy ustawodawczej i kontroli zby poselskiej.

Jednak nowy ustawodawca nie mógł — jeśli nie chciał pójść przeciw duchowi czasu — pominąć tak aktualnego zagadnienia elity.

Staraj się to zagadnienie zrealizować w senacie. Ale i tu nie podeszł ani za wzorem sowieckim ani za przykładem włoskim.

Nowa Konstytucja sięga — do ważniejszych ponad inne — moralnych wartości: powołuje do aktywnej woli w polityce państwowej tych, którzy zosłużyli się ojczyźnie bezinteresownym twórczym wysiłkiem.

W przeciwnieństwie do absolutyzmu partyjnego, tworzącego się współcześnie na wschód i zachód od Polski (w Rosji i Niemczech) w przeciwnieństwie do zasady, że elitę społeczeństwa tworzy się interesami materialnymi (w Sowietach i we Włoszech) — polska koncepcja elity brzm: wpływ na losy państwa jednostka powinna zwiększać w miarę pracy dla państwa i poniesionej ofiary.

Czy ta koncepcja jest słuszną, praktyczną, celową — tego nie zamierzamy tu dochodzić. Krytyka jest rzeczą łatwą. Często nawet zbyt łatwą.

Chodzi o to, byśmy sobie wprzódy należycie uświadomili: zagadnienie. Byśmy rozważyli je pod kątem psychiki narodu polskiego, jak i ducha czasu, w jakim żyjemy.

# Nowa ofensywa Japonii

## Krwawe walki o prowincję Czahar

LONDYN, 17. 8. — Prasa angielska donosi z Pekinu, że wojska japońskie, wspierane przez oddziały mongolskie, zajęły onegdaj miejscowość Dalainor w mongolskiej prowincji Czahar, graniczącej z Dżehol i posuwają się w dalszym ciągu w kierunku południowo-zachodnim ku murowi chińskiemu. Wojska chińskie stawiają zacietły opór.

Władze chińskie bezskutecznie zwracały uwagę Japonii na rozejm, podpisany w dniu 1 czerwca, który miał zakończyć walki w północnych Chinach, oraz na zmianę sytuacji, wywołaną ustąpieniem marszałka Fenga, który usunął się do Szwajcarii.

Japonia uzasadnia kampanję tem, że oddziały Fenga wykazywały tendencje komunistyczne i były inspirowane przez Moskwę i Kanton.

Zajęcie prowincji ma donosić znaczenie dla ochrony prowincji Dżehol oraz dróg handlowych przez pustynię Gobi.

Zasługuje na uwagę fakt, że Japonia w swoim czasie nie określiła ściśle granic zachodnich Dżeholu.

**Bunt przeciw rządowi chińskiemu**

LONDYN, 17. 8. — „Daily Herald” donosi, że od 3-ich miesięcy toczą się walki w Turkestanie chińskim, o których wieści z powodu niedostatecznej komunikacji nie przedostawały się nazewnawtż.

**Arytmetyka hitlerowska**

W Berlinie — 33, w Królewcu 4 i w Kolonii 4 razem 41 aresztowanych wczoraj komunistów

BERLIN, 17. 8. Podczas dziesiętnej obławy na komunistów w Berlinie, aresztowano 33 osoby które przekaza no następnie do obozów koncentracyjnych.

Według komunikatu tajnej policji, wykryto komunistyczną centralkę kurlerską, na której czele stał komunista Pinnow.

Wśród 18 członków znajdował się m. b. radny Berlina Dittbender, który, jak informuje prasa, pracował miał z tajnym emisarjuszem moskiewskim Vogelsangiem, przebywającym obecnie w Zurichu.

O dalszych obławach donoszą z Kró-

lewa, gdzie w mieście i siedmiu miejscowościach okolicznych przeprowadzono rewizje, poszukując broni i materiałów do agitacji wywrotowej. 4 osoby aresztowano.

W Koenigstein (Palatynat) wykryto w grocie tajną drukarnię komunistyczną. Podczas obławy pod Frankfurtiem n. Menem doszło do ostrej wymiany strzałów pomiędzy policją, a zatrzymanym przez policję motocyklistą, któremu udało się zbiec.

W Kolonii po przeszukaniu 34 mieszkań na przedmieściu robotniczym aresztowano 4 osoby, u których znaleziono ulotki agitacyjne i broń.

**We własnym interesie**

Apel hitlerowców do obszarników

BERLIN, 17. 8. — Narodowi socjaliści ogłosili odezwę, nawołującą wielką własność ziemską aby „we własnym interesie” oddała ziemie na cele kolonizacyjne.

Odezwę wyraża przekonanie, że taka sama ofiarność, jak i pozostałe galeje życia gospodarczego.

## KRONIKA TELEGRAFICZNA

**POWIEKSZENIE MAJATKU HINDENBURGA**  
„Vossische Zeitung” donosi z Królewca, iż majątek prezydenta Hindenburga w Neudeck powiększony być ma przez przyłączenie do niego domeny państwowej Langenau.

**PROBY BALONU STRATOSFERYCZNEGO**  
Ubiegłej nocy pod Leningradem odbyła się próba wytrzymałości pierwszego sowieckiego balonu, przeznaczanego do lotu w stratosferę. Dżis balon będzie przewieziony na miejsce startu pod Moskwę.

**CZERNIOWCE NA INDEKSIE**  
Rozpowszechnianie na terenie Wolnego Miasta „Czernowitzer Morgenblattu” wychodzącego w Czerniowcach, zostało na 6 miesięcy zakazane.

**PODATKI PŁACONE ZBOZEM**  
Rząd węgierski opracował projekt rozporządzenia, na mocy którego rolnicy upoważnieni są do spłacania części podatków w zbożu.

**WEZWANIE POTENTANTÓW PRZEMYŚLU**  
Roosevelt wezwał do Waszyngtonu dwu potentantów przemysłu, „króla stalowego” Schwaba i prezesa trustu stalowego Taylora w sprawie wprowadzenia do tych przemysłów Kodeksu Pracy.

**3.500 KM. NA SZYBOWCU**  
Rosyjski lotnik, Judin pobit na szybowcu rekord światowy lotu za samolotem, lecąc na trasie Orenburg—

Moskwa — Koktebel, 3.550 km. w ciągu 38 g. 56 min.

**LINDBERGHOWIE NA ISLANDJI.**  
Znakomity lotnik, Lindbergh wraz z żoną wylądował onegdaj wieczorem w Reykjavik, na Islandji. Lądowanie odbyło się szczęśliwie, mimo silnego wicheru. Z Islandji Lindberghowie polecą do Europy.

**UCIECZKA Z GUJANY**  
Z francuskiej kolonii karnej w Gujanie masowo uciekają skazańcy. W ciągu roku zbiegło ich 100. W ostatnim tygodniu 18. Z wyspy Diabelskiej uciekło 8 aresztantów.

**MIKADO NA MANEWRACH FLOTY**  
Cesarz japoński osobiście bierze udział w manewrach floty wojennej, złożonej z przeszło 100 okrętów, koło wyspy Bonin.

**PROFESOR — BURZUJ**  
W kolegium naukowym akademii w Kijowie wykluczono z grona członków rzeczywistych akademii, narodulstuckiego prof. Jurynca, zarzucając mu „burżuazyjną ideologię w dziedzinie filozofii, lansowanie antysowieckich koncepcji naukowych oraz popalenie piągiatu”.

**ZAMKNIĘTE ŚLUIZY I KANAŁY WE FRANCJI**  
Wszystcy pracownicy sieci kanałów północnej Francji przystąpili do strajku. Ruch został wstrzymany i setki berlinek i barek z towarami zostało uwięzionych. Wszystkie śluziły zostały zamknięte. Powodem strajku jest konflikt na tle godzin pracy.

Dwa szcypy turkmenów i kirgizów zbuntowały się przeciw rządowi chińskiemu i szerzą zniszczenie na przestrzeni 500 km. kwadratów.

Miasto Kaszgar, które jest stolicą prowincji Sinkiang, zostało splon-

rowane i pozbawione żywności, urzędnicy chińscy zostali zabici.

Walki te budzą zainteresowanie rządu indyjskiego, gdyż hamują handel indyjsko-turkistański cukrem, bawełną, farbami itd

W Rzymie dziwią się antyaustrjackiej propagandzie Niemiec

PARYŻ, 17. 8. — Korespondent „Le Temps” donosi z Rzymu, iż projekt przyjazdu kanclerza Dollfussa został ostatecznie odłożony na czas nieokreślony.

W kołach politycznych Rzymu rzekomo sądzi, iż przyjazd Dollfussa nie jest obecnie konieczny wobec zapewnienia, złożonych przez Hitlera Mussoliniemu, a dotyczących stosunków niemiecko-austrjackich.

Obecnie w Rzymie dziwią się, iż wbrew zapewnieniom Hitlera, propaganda antyaustrjacka w Niemczech trwa w dalszym ciągu. W każdym razie koła oficjalne rzymskie nie mają zamiaru zmieniać swej taktyki wobec Berlina.

Jak donosi „Journal des Debats” rząd włoski ponowił jednak przyjacielskie uwagi w Berlinie, analogiczne do złożonych poprzednio, wobec zaś granicznych i propagandy antyaustrjackiej na stacji radiowej w Monachjum.

**Szkodliwy krok rządu rumuńskiego**

LONDYN, 17. 8. — Moratorium rumuńskie, dotyczące pożyczek zagranicznych, było zupełną niespodzianką dla City londyńskiej i odbiło się niekorzystnie na kursie obligacji rumuńskich na giełdzie londyńskiej.

Prasa londyńska podnosi, że rumuńskie ministerstwo skarbu poszło za przykładem dr. Schachta, i ogłosiło moratorium, stara się tar-

gować z wierzycielami. O ile chodzi o Londyn, wchodzi w grę przeszło 60 milionów funtów.

W kołach City krok rządu rumuńskiego spotkał się z krytyką. Jednostronna decyzja rządu rumuńskiego, zdaniem tych kół, jedynie szkodzi kredytowi rumuńskiemu, gdyż zmniejszy możliwości uzyskania w przyszłości kredytu na dogodnych warunkach.

**Ameryka czeka z gotowym programem zbożowym**

PARYŻ, 17. 8. Prasa francuska szczerą uwagę zwraca na końcowe oświadczenie sekretarza stanu dla rolnictwa Stanów Zjednoczonych Wallaca, który zaznaczył, iż rząd Stanów Zjednoczonych oczekiwac będzie do 24 sierpnia na rezultat międzynarodowej konferencji zbożowej.

Jeśli nie dojdzie do międzynarodowego porozumienia w tym terminie, Stany Zjednoczone przyjmą następujący program:

1) redukcja obszarów, obsianych zbożem będzie o wiele mniejsza w razie dojścia do porozumienia międzynarodowego.

2) Przynane będą premie dla farmerów, aby utrzymać ich zdolność na byczca.

3) Poważne zapasy zboża, które znajdują się obecnie w Stanach Zjednoczonych, będą eksportowane.

**Apel z Tipperary na rzecz partji rządzącej w Irlandji**

LONDYN, 17. 8. Z Dublina donoszą, że w odpowiedzi na projekowaną przez kierownictwo „niebieskich koszul” akcję propagandową, zamierza De Valera rozpocząć w przyszłą niedzielę analogiczną akcję na rzecz swej partji wielkiem przemówieniem w Tipperary.

Jednocześnie przywódca faszystowski gwardji narodowej generał O’Duffy zapowiedział lokalne uroczystości ku czci poległych w walce o wolność Irlandji. W kołach politycznych obawiają się, że w poszczególnych miejscowościach może dojść do starć pomiędzy zwolennikami De Valera i „niebieskimi koszulami”.

**Umierał jak święty...**

Tak donosi K. A. P.

O ostatnich chwilach ś. p. p. doła Hirouki Kawai Katolicka Agencja Prasowa (K. A. P.) wydała następujący komunikat:

W poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 11 zawiadomiono telefonicznie Jego Ekscelencje ks. Nuncjusza Marmaggię go, że poseł japoński ś. p. Hirouki Kawai złożył ciężką chorobą walczą już ze śmiercią.

Nuncjusz Apostolski którego składnik dłużył weszły przyjaźni z chorym posłem japońskim udał się natychmiast wraz ze swym audytorem i sekretarzem do sanatorium w Otwocku, by odwiedzić chorego. Znalazł go w wielkiem niebezpieczeństwie życia lecz

przy zachowaniu zupełnej świadomości.

W toku rozmowy, w której poruszo no sprawy religijne ś. p. poseł oświadczył gotowość przyjęcia Chrztu św., którego zaraz udzielił ks. nuncjusz, nadając mu imię Franciszek.

Po Chrztwie św. kiedy nuncjusz zęgnął się ze swym umierającym przyjacielem, który podobnie jak i cała rodzina jego przeszedł na łono Kościoła katolickiego, ś. p. poseł Kawai wyraził swą wielką radość i pokój ducha. Cieszył się niezmiernie, że został katolikiem, przepraszał otaczających go za wszystko, cokolwiek złego uczynił i umierał wprost jak święty.

Umilkł na dłuższą chwilę, poczem dodał szybko i jakgdyby z pewnem zawstydeniem z powodu tego wybuchu:

— Miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

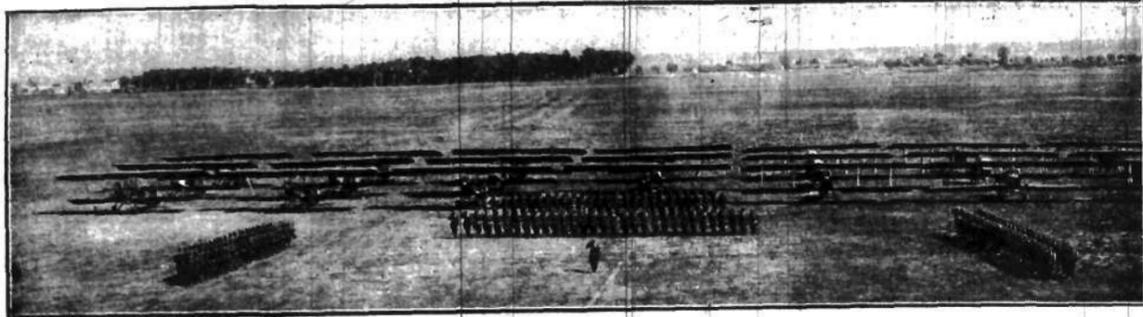
— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

— Tak... miłosc...

# Promocja młodych orłów

Tam gdzie Polsce rosna skrzydla



Eskadry szkolne przed samolotami.

Potezna lokomotywa pospieszego pociagu wypuscila rapownie klob bia- lej pary, stuknelo o siebie hamowane gwałtownie wagony.

Debilm. Wszakule z zatoczonego wagonu dosc bezradnie, do lotniska jest 5 km, rozgladam sie naokolo. Ale juz w moja strome suna dwaj spalen i na bronz podchorazowie w zoltych otokach.

— Pan pewno do nas na promocje? Prosimy.

Przed dworcem czeka na gości ogromny ciężarowy samochód, przez wstawienie wygodnych lawek zamieniony z ciężarówką na autobus. Po chwili, rzucani nemiłosiernie, na wybojach fortecznej drogi, mknijemy w stronę Centrum Wyszczolenia Oficerów Lotnictwa.

Po 15 minutach stajemy na trzecim w Europie (po Croydon i Tempelhof) pod wzgledem wielkości i urzadzzeń lotnisku. Mijamy ogromny biały gmach „Działu Nauk”, tonące w zieleni domy oficerskie i zatrzymujemy sie przed wspaniałym gmachem kasyna oficerskiego, przerobionym z dawnego palacu Mniszków i Jablonowskich, skąd udaliśmy się na lotnisko powitać przylatujących z Warszawy dygnitarzy.

Wielki trójmotorowy Fokker podskakuje pare razy na zielonej murawie lotniska i po chwili juz wolno, majestatycznie roluje do miejsca, gdzie stoi starszyzna z komendantem Centrum potk. Wiedzanem na czele. Otwie-

raja sie drzewiczki i wyslada reprezentujacy na promocji Pana Prezydenta gen. dyw. Osinski wraz z reprezentantami innych bron i swity.

W chwile pozniej oglosza nas rykiem poteznego motoru samolot myśliwski, na którym przybyl z Warszawy szef departamentu lotnictwa plk. dypl. Ryski.

Przed obrzymim betonowym hangarem stoi cały tonący w kwieciu wielki samolot niszczycielski. Przed nim olzaz polowy, za oltarzem dygnitarze, komendant, wykładowcy i wychowawcy szkoły, nieczarna gripa przybyłej na promocje publiczności zamykajace czworobok 3 eskadry szkolne. Za nimi dlugi potroiny rzad szkolnych maszyn.

Po mszy gen. Osinski odczytuje dekret P. Prezydenta, mianujacy 56 podchorazych lotnictwa podporucznikami. Potem defilada nowomianowanych wyszczepiajacych po raz ostatni w mundurach podchorazych, w plecakach i z karabinami.

Wszyscy przechodzą teraz do auli szkoły podchorazych, gdzie odbywa sie odsłonięcie popiersia s. p. kpt. Zwirki, który był w Deblinie szefem pilotażu. Popiersie ufundowali promowani podporucznicy, a wyrzeźbił je bezinteresownie twórca pomnika Dowborczyka, Michał Kamiński.

— Będzie on symbolem przyszłym pokoleniom lotniczym. Będzie wzorem niedoścignionym wszystkich enót żołnierza-lotnika — jak powiedział prze-

kazujący w imieniu kolegów popiersie komendantowi szkoły — podporucznik. Teraz w hangarze odbywa się ostatni akt ceremonii wręczenia nowomianowanym dyplomów oficerskich i Złotego korda od P. Prezydenta prymusowo szkoły, podpor. Aleksandrowi Zyskowskiemu.

Gen. Osinski wręcza każdemu wywołanemu podporucznikowi dyplom i żegna go uściskiem dłoni.

Teraz zmienia się już i komenda. Już nie, jak jeszcze przed chwilą, „ba- czność i spóźnił”, lecz:

— Panowie podporucznicy, zechcą się ustawić pułkami. Dowódcy pułków i przedstawiciele korpusów oficerskich, którzy zlecieli się z całej Polski, podchodzą do swych najmłodszych kolegów.

Krótki służbowy meldunek i przy- jacielska pogawędka.

Znowu rozlega się w hangarze miarowy stukot kilkadziesiąt nóg. To staje na opuszczonym przez podporuczników miejscu druga eskadra: podchorazych rezerwy. General Osinski rozkazuje jeszcze kilkadziesiąt uśmiechów i uścisków dłoni. To wręczanie dekretów nominacyjnych podchorazym rezerwy.

Ceremonia skończona. Przechodzimy z kole do sąsiedniego hangaru, gdzie czekają już zastawione stoły. Teraz mieszają się wszyscy bez względu na szarżę. Skromny żołnierski obiad... Upał dochodzi do zenitu. Ale lotnicy dia ochłodzenia swych gości polewają

woda dach i zewnętrzną ścianę hangaru. To też cały hangar paruje prawie tak, jak czupryny zebranych w nim gości.

Wszyscy podnoszą się z miejsc, orkiestra gra marsza generalskiego i zgany przez starszyznę general Osinski opuszcza zebranie.

Na ten koniec się oficjalna część uroczystości. Wytwarza się znowu miły koleżeński nastrój, laki panuje cały czas w szkole.

W nocy rozbrzmiał gwarem i zajął się tysiącem świateł gmach kasyna i otaczający go wspaniały park. W obrzymiej balowej sali sprządzony z Warszawy jazz przygrywał ochoczo roztańczonym parom.

Ale najlepsza zabawa odbywała się w t. zw. „Piekietku”, to jest w posiadających tradycje lochów masońskich podziemiach kasyna, gdzie mieści się klub podchorazych. Ściany całe pokryte malunkami podchorazych, świetnie w wykonaniu, ale bardzo śmiałem w pomysł, tak, że panie tańczyły z zamkniętymi oczami (przynajmniej tak mówily).

Park cały oświetlony zabranami na te noc z lotniska światłami pożytecznymi, przepolony idącą od wody świeżością i delikatnie stonowanymi dźwiękami muzyki pełny był rozmów i westchnień. Oświadczano się pod lipą pamiętającą oświadczyli Cara-Samo- zwańca pani tego domu Mniszkównie i obok ustronnej, dawniej zebraniem masonów poświęconej altany, flirtowano w świetle, imitujących światła pokładowe samolotów, czerwono-zielono-białych lamponów i marzono na pełnych kwiatów wyspach. A srebrne w blaskach księżycy niebo przerywała co pół sekundy błyskawica z latarni lotniczej.

Bez przerwy w zabawie przeszedł świt i rano. Dopiero koło 8-jej zaczął się zrywać oficerowie-delegaci innych pułków. Tak wprost od zabawy w zielone lub skórzane kombinizony.

Zawraczały radośnie motory na lotnisku. I wtedy dopiero zamilkły orkiestry. Trójki i szóstki poszczególnych pułków zaczęły odrywać się od murawy lotniska. Obowiązkowa tura nad lotniskiem, jakby ukłon pożegnalny dla zgromadzonej przed hangarami gromadki i małe punkciki samolotów zwolna rozplywały się w powietrzu.

Czas i na nas. Krótkie pożegnanie, uścisk wielu, wielu rak i ginie w dali biały kompleks gmachów lotniska.

P. K.

## Łatwe pocałunki -- pewne staropanieństwo

Obyczaje młodzieży angielskiej z zamożnych sfer

„Zostać starą panną było niedgdyś śmiesznością, niesłychanie zresztą ponurą. Ale być dziś młodą panną jest również niemal tragedią.”

Takim aforyzmem określa jedna z angielskich feljetonistek sytuację małżeńską współczesnej kobiety z dobrze towarzystwa.

Przećiętna młoda dziewczyna dziś, jak i dawniej pragnie wyjść za mąż, mieć swój dom i dzieci. — Ale, niestety, nie może znaleźć męża!

Nietylko dlatego, że liczebna przewaga kobiet w Anglii bardzo znaczna, stwarza dla tysięcy z nich przymus bezżenności. Dlatego również, że młoda dziewczyna współczesna n'ema możliwości wyboru z pośród swych wielbicieli, a właściwie odrzucający to mocno przestarzałe słowo — przyjaciel.

Słowo to dalekie jest jednak od istoty znaczenia: młodzi ludzie spotykają się tylko w chwilach rozrywki i tylko dla rozrywki. Nie istnieją między nimi żadne głębsze przywiązania, nie istnieją zdolności do współczucia i pomagania sobie wzajemnie. Nikt nie chce być nudzony przez innych sprawami przykreml lub zajmować się czemś innym, jak zabawą w miłym gronie. Dlatego też młodzież traciła zdolność cenienia rzeczy trwałych, nie rozumie, jakim błogosławieństwem są one w życiu i jego walkach.

A z pośród rzeczy stałych w życiu najważniejszem jest chyba małżeństwo. Oczywiście nie małżeństwo przelotne, od rozvodu do rozvodu, lecz uczciwe koleżeństwo, trwające poprzez burze i radości, od miłości na miłość do miłości pogodnej.

Nasi rodzice, gdy byli młodzi, zaczęli wywalać względy rycerskości. Witali się podaniem ręki, a nie, jak dzisiejsza młodzież — pocałunkami. Mężczyzna musiał starać się o względy młodej panny. Było to może krepujące i nudne dla niej, lecz kobieta była czemś, co warte jest trudu i zabiegów, a w każdym razie żeniłono się chętnie.

Współczesna młoda panna nie jest wcale mniej warta od swej babki lub ciotki. Ale nikt się o jej względy nie stara. I — co jest rzeczą tragiczną —

sama w dużej mierze przyczyniła się do tej zmiany.

Młodzi chłopcy traktują ją bez szacunku. Gdyby jednak chciała dbać o swą godność w dawnym znaczeniu słowa, gdyby okazała się niedostępną — to grozi jej poprostu to, że będzie zawsze sama. Nikt się do niej nie zbliży. Nie będzie miała nawet okazji poznać młodych ludzi wśród których może być jej przyszły mąż... Sytuacja bez wyjścia!

Zresztą wyszło z mody być poważną i odnosić się poważnie do innych osób lud do zagadnień życiowych. Trzeba być zabawną, wesołą, lekkomyślną, by się podobać młodym chłopcom i by oni wogóle chcieli dotrzymać pannie towarzystwa. Za to towarzystwo musi ona czynić ustępstwa, musi rozdać na prawo i na lewo pocałunki, które chłopcy uważają za konieczny okup. Pocałunki, tak łatwo i często wymieniane, że aż stały się już pełnie bez znaczenia, że wyrażają co najwyżej tylko powierzchowne wrzucenie... Te łatwe pocałunki uważa autorka za drogę do staropanieństwa ty sięcy kobiet.

Młody mężczyzna — zdaniem autorki angielskiej — jest dziś niesłychanie egoistyczny i ani mu się śni robić jakiegokolwiek ofary na rzecz małżeństwa, które uważa tylko za ciężar martwalny, nie wdzi zaś jego zalet i korzyści.

Jeżeli jednak młoda panna z dobrogo towarzystwa n'e może znaleźć męża, to młodzi chłopcy wcale dobrze na tem nie wychodzą. Doprowadzani są do małżeństwa przez dziewczęta, jeszcze bardziej lekkomyślną i bardziej egoistyczną, niż oni sami, umiatające leci wyzyskać, energiczne, a nawet bezczelne.

W takich to opalach znajduje się dziś małżeństwo i instytucja rodzina.

Jaka na to rada? Kryzys obyczajowy, rodzinny, małżeński przedstawia się dramatycznie w tradycyjnej sferze zamożnego mieszczaństwa angielskiego. Tylko czas może dokonać zmiany, wytworzyć coś lepszego niż nasza współczesność, robiąca smutne doświadczenia — kończy melancholijnie autorka angielska.

## Klub „samolotów zwycięzców Atlantyku” założony przez Jimmy Mollisona

W Nowym Jorku zawiązał się oryginalny klub. Jest to „North Atlantic Flight Club”, czyli organizacja do której należą samotni zdobywcy Atlantyku.

Założycielami klubu są: kapitan James Mollison i lotniczka amerykańska Amelia Earhart-Putnam.

Na liście członkowską wciągnęli się dotychczas: pułk. Lindbergh, Wiley Post, Jimmy Matern i zapewne nasz bohater, kpt. St. Skarżyński.

— Oczekujemy dalszych zapisów! — zachęca klub. Narazie, nowi „solisci” jakoś nie przybywają...

## Herriot i Bolszewja

Minister Edward Herriot pragnie od dawna zwiedzić Sowiety.

Proponuje „przyjacielowi, de Monzie, by mu towarzyszył, ale ten stanowczo odmawia.

— Nie! Dlaczego? — pyta zdumiony mąż stanu. — Czy nie chcesz wyrobić sobie własnego sądu o tem, co piszą w gazetach? — Owszem, i właśnie dlatego pozo-

stanę tutaj. Tylko we Francji może sobie wyrobić własny sąd — znu silby mi do oglądania tego, co sami chcieliby pokazać.

— Bo, pamiętaj, mój drogi — kochy senator de Monzie mentorskim tonem — obce kraje. Jak obraży na wystawie: chcąc je ocenić, trzeba trzymać od nich nos zdaleka.

## URKE - NACHALNIK

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

# Oszukany paser

Złośliwy kawał konkurenta

Potem paser zapoznał mnie z nim i po chwili we troje udaliśmy się do „Joska”. Josiek mieszkał na tej samej ulicy, o parę domów tylko od pasera. Był to podług oceny pasera „powstańca”. W gałęzi paserskiej ten chciał go koniecznie zniszczyć, a wiedział o tem, że mnie Josiek zna, więc chętnie ode mnie kupi. W sieni drżącym rekoma wręczył mi paser biżuterję, poczem śmiało wszedłem. Zastałem Joska akurat przy kolacji. Prosił mnie z całym zaufaniem, bym wszedł dalej; zaraz zawołał na żonę, aby podała wódkę i zakaske, przemawiając do mnie wesoło.

Początkujący paserzy starają się zawsze ujać złodzieja. Josiek, sam będąc młody, przybył tu niedawno z prowincji z młodą żoną. Dla oka, jak mówił, handlował kofmi, a w samej rzeczy garnął się do paserstwa. Żal coprawda mi go było „nabrać”, ale potrzebowałem pieniędzy, a po drugie, Josiek był bogaty, jak o nim mówiono i do- prawdy trochę kretacz.

\*) Powstańca — wyraz złodziejski — oznacza początkującego złodzieja względnie pasera.

Po chwili mnie zapytał:

— No i co słychać nowego?

— Nic takiego, odpartem spokojnie. Przyjechałem wczoraj z drogi.

— Udało się wam, co?

— Tak, trochę zarobiłem.

— Nu, może dla mnie masz co?

— Prawde mówiąc, mam, ale nie wiem, czy ty bedziesz amatorem na takie coś.

— Co to jest takiego? — zapalił się Josiek. — Ja wszystko od ciebie kupuję.

Wyciągnąłem zawiniątko z kieszeni.

Joskowi oczy się zaświeciły, a żona przymierzając sobie platynowe bransoletki, wysadzane kamieniami.

— Co to ma kosztować? — gadał i zapytał gorączkowo.

Ociągnąłem się z odpowiedzią.

— A bo to ja wiem.

— Powiedz, co chcesz, a ja potem powiem, co dać mogę.

— Pięć tysięcy rubli to jest warte, odpartem.

— To trochę za dużo, odezwała się żona; to będzie trzeba przero-

— Skąd to pochodzi? — zagadnął Josiek — jak daleko stąd są zarobione?

— To zarobione jest na Litwie. Tutaj śmiało można nosić.

Josiek wyciągnął do mnie rękę.

— Ostatnią cenę powiedz i już płacę pieniądze.

Żona podała mu z drugiego pokoju wypchany portfel.

— Cztery tysiące 500 rubli — ani grosza mniej; to warte najmniej z 15.000 rubli, dodałem stanowczo.

Josiek popatrzył na żonę; ta, zauważając, kiwała mu głową na znak, że może dać.

— Dam ci równe 4.000 — o, tu są pieniądze i poczał liczyć.

— Nie, nie mogę; nas jest do tego trzech współmłników.

Żona wtrącała się.

— Ja was pogodzę, te 500 rubli na pół zrobić, zgoda?

— Zgoda, odpartem i zacząłem liczyć pieniądze, wktadając je do swojego portfela.

Po ulokowaniu ostatniego banknotu głośno zakaszlałem. Drzwi nagle się otworzyły i Niemiec z rewpłworem w reku stanął przed nami. Jedną ręką uchwycił mnie za kolarz, a drugą położył na zawiniątko, którego nie zdążyłem sprzątnąć ze stołu. Udawałem, że drżę ze strachu.

Josiek i żona stali jakby przykuci do miejsca z rozwartymi oczyma, nie rozumiejąc, co tu zaszło.

Niemiec schował zawiniątko do kieszeni, a mnie złożył lafcuszek na ręce, poczem zwrócił się do struchlałego Joska, że go tak samo aresztuje.

Josiek i żona na te słowa odzykali mowę i zaczęli prosić, że są nic nie winni.

Ja zacząłem też błagać Niemca, że tylko co tu przyszedłem i że zaproponowałem im kupno tego, ale kupiec tego ode mnie nie chciał kupić.

Josiek, słysząc moją rozmowę z Niemcem, odzyskał zupełnie przytomność umysłu i uchwycił się moich słów. Mówił, że mnie wcale nie zna i że on widząc te biżuterję, domyślił się, że to jest kradzioną i właśnie chciał mnie sam zatrzymać i posłać na policję. Niemiec udawał, że zaczyna w to wierzyć i wymierzył mi policzek, mówiąc:

— Ja już za toba śledzę dwa tygodnie; teraz nie wymkniesz mi się z rak.

Żona Joska poczęła się uśmiechać do Niemca, a do mnie mrugnęła, abym pieniądze niepostrzeżenie zostawił. Udawałem, że chcę to zrobić, tylko, że nie mogę. Niemiec spał na miejscu protokół, obiecuja, że będzie zawiezony jutro na policję, a narazie nie aresztuje go; do mnie zaś groźnie się zwrócił i wyprowadził mnie z mieszkania. Paser nam oczekiwał; stał za drzwiami i napawał się, jak mówił, rozkoszą.

Kawał ten doskonale się udał. Nie później niż zaraz na drugi dzień Josiek wiedział, że padł ofiarą. Sam paser mu to mówił, śmiejąc się z niego, że dał się nabrać dwom złodziejom, z których jeden przebrany był za Niemca. Twierdził, że u niego byli i chcieli go

„skantować”, ale on za stary był, mówił, by się dał na taki „kant” złapać. Josiek cierpiał pewnie tem bardziej, że złodzieje i paserzy śmiał mu się w oczy, że jest taki „frajer” i jeszcze więcej był przygnębiony, że musiał milczeć, nie mogąc nawet meldować o tem do policji.

Przybyłem do Frania już kilka minut po ósmej, ale zato w różowym humorze; miałem znów pieniądze, a wyrzutów sumienia po dokonany występku prawie nie miałem żadnych, tembardziej, że skrywdzonemu tym razem był paser, a jak już poprzednio wspominałem, złodziej nienawidzi pasera.

Frania stała już kompletnie ubra na do wyjścia do kina. Nie obyło się też bez wymówki za niepunktualność z mojej strony. Coprawda, obawiałem się tam iść, bo mógłby mnie kto poznać, ale nie chcąc uchodzić w jej oczach za tchorzą, zgodziłem się i razem wyszliśmy do kina.

Na sali poczekalnej kreciło się kilka kobiet i dwóch mężczyzn. Zekali tu, widząc na antrakcie. Po naszym przybyciu, jakby na złość, zaczęło napywać więcej ludzi. Frania śmiała się na głos i rzuciła mi różne uwagi. Wszyscy nieomal na nas patrzyli, a raczej na Franię.

Zachowywała się swobodnie i wyzywająco. Światło elektryczne robiło ją jeszcze piękniejszą. Strze- lała oczyma na wszystkie strony ku przybyłym mężczyznom, tak,

że musiałem ją skarcić uwaga. Nic to jednak nie pomogło.

Staralem się i dragnałem w duchu, aby być tu jak najmniej widzianym, a ona, jakby na złość, ścigała wzrok wszystkich na siebie, a przytem i na mnie. Próbowaliśmy się od niej trochę niepostrzeżenie oddalić i udawałem, że idę do lustra, które stało o kilka kroków, ale ona też podążała za mną i zaczęła się przegadzać w wielkim lustrze, wyprzedzając swoją kształtną figurę; żalowałem w duchu, że dałem się namówić.

Nareszcie nastąpił antrak; odcelniałem z nią. Staralem się wybrać miejsce jak najmniej widoczne. Ale Frania poścignęła mnie za sobą na sam środek sali. Co było robić, musiałem i tym razem być posłuszny; zarazem dałem sobie słowo, że nigdy już publicznie z nią się nie pokażę.

Podczas seansu, napoczątku patrzałem na film z zainteresowaniem, jednak po drugim antrakcie znalazłem się i prosiłem w duchu, żeby to jak najprędzej się skończyło. Lubię coprawda kino, ale tym razem coś mnie dreczyło i nie znalazłem spokoju; chciałem już stąd wyjść, ale obawiałem się tego głośno wypowiedzieć, widząc, że Frania doskonale się tu czuje. Czekałem więc cierpliwie; żeby zaś sobie czas skrócić, zdrzemnąłem się.

Dziwna rzecz, że w te parę minut drzemki miałem, że się tak w razie, proroczy sen. Widziałem siebie elegancko ubranego na pięknej sali; sala ta była tak oświetlona elektrycznością, że aż światło raziło mnie w oczy.

(D. G. N.)

# Tragedia amerykańska

## Kryzys w domu Wujka Sama

Andrzej Maurois jest nie tylko twórcą biografii powieściowej, nie tylko psychologiem moralistą, autorem „Klimatów” i „Kregu rodzinnego”; nie tylko świetnym essayistą, bystrym obserwatorem życia politycznego i ekonomicznego; — jest on także łącznikiem między kulturą angielską a lacińską, wytrawnym znawcą literatury angielskiej i amerykańskiej, propagatorem sympatii międzywzajemnej, ambasaderem ducha francuskiego w Stanach Zjednoczonych, gdzie zwykł co roku spędzać parę miesięcy. Z każdej swej podróży do Nowego Świata zdaje sprawę Europie i każda jego relacja jest uważana za ściśła diagnozę danej fazy życia amerykańskiego.

Oczywiście, choroba kryzysowa Ameryki musiała pociągnąć Andrzeja Mauroisa. Właśnie odbył trzynaścioletnią inspekcję w Stanach Zjednoczonych i wnioski swe, ujęte w barwną formę felietonową, publikuje obecnie pod tytułem: „Warsztaty amerykańskie”.

Czytaliśmy i słyszeliśmy dużo o kryzysie amerykańskim. Jednakże cyfry są suche, dane statystyczne przemawiają tylko do rozumu, nie angażując bynajmniej naszych zdolności współodczuwania. Maurois oprowadza nas po froncie kryzysowym, pozwalając nam dotknąć palcem wrzodów bezrobocia, odstawiając przed nami spustoszenia stagnacyjne w całej ich realnej groźbie.

### Port nowojorski

Ruiny, wszędzie jeszcze widoczne, są przerażające. Już w porcie nowojorskim cudzoziemiec jest szokowany, uderzony tragicznym spokojem miejsca, które poznał był, jako najbardziej ruchliwe na świecie. Przypomina sobie z przyjemnością te wody przesłonięte ogniskiem rojowiskiem chybionych statków, holowniki lekkie i nerwowe, stocznie ożywione ruchem ludzi i maszyn, kipiący nieład bagażu, tragarzy i celników. Tym razem okret jego jest prawie pusty. W próżni pakamery trzy beczki i dwie skrzynie wydają się szczerkami kolumna jakiejś zburzonej świątyni. Na debarnaderze rzadka garszka ciekawych czeka na

przybycie statku. Koło hangarów wokół rozrzuconych waliz błakają się faktory celników, żujących non szalanco swój chewing-gum.

— Ale co się stało, pyta Europejczyk, z tysiącami tragarzy, którzy pracowali na molo?

— Unemployed (bezrobotni) — słyszy odpowiedź.

Udaje się do hotelu. Ten, jak wiele hotelów nowojorskich, jest w rekach syndyka masy upadłości. Personel jest mocno przetrzebiony.

Gdzie się podzieli chłopcy — win dziarze — zapytuje.

— Unemployed.

Jego przyjaciele amerykańscy przypominają mu, że w chwili obecnej jest w Stanach Zjednoczonych 14 milionów bezrobotnych, która to liczba, jako że wielu ma rodziny, reprezentuje 20 do 30 milionów ludzi, żyjących z zasiłków prywatnych i społecznych.

20 do 30 milionów. Europejczyk czytał kiedyś te liczby wydrukowane petitem na jakiejś zagubionej szpalcie któregoś z dzienników swego kraju, ale liczby drukowane nie przedstawiają nic. Obraz wielkiego narodu, którego ćwierć jest rażąco niemocą, budzi emocje innej natury, niż statystyka czarno na białym. Jak tylko stąpa nogą na grunt tego kraju, cudzoziemiec zaczyna rozumieć, że Europa nie jest w stanie uprzytomnić sobie bolesnego nateżenia niedoli Stanów Zjednoczonych.

— Gdyby pan przyjechał w końcu lutego, mówi mu, byłby pan za stał naród kompletnie zdesperowany. Przez parę tygodni Ameryka bliska była myśli, że nastąpi kres systemu, kres cywilizacji. Ilość bezrobotnych wzrastała tak szybko, że nasuwało się pytanie, czy organizacje opiekujące się nimi nadążą za tym wzrostem. Gdyby pozostały w tyle, gdyby tysiące rodzin skazane były na głód, jeden Bóg wie co by się wtedy stało... Potem, w początkach marca, wszystko się zmieniło... I cudzoziemiec uświadamia sobie, jak bezmierna nadzieja skrysta-

lizowała się wokół jednego człowieka: Prezydenta... Jakie nowe metody przynosi Roosevelt i jego ekipa? Jaki będzie plan nowej budowy? Czy będzie mocniejsza niż dawna? Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania. Ale niepodobna odmalować Amerykan 1933 i trwożnej nadziei, z jaką oczekiwali aktów nowego wodza, jeśli nie zobrazuje się pierwej całej rozciągłości katastrofy.

### Jadłodajnia dla bezrobotnych

Restauracja Mac - Fadden. Przyjmuje się tutaj bony na obiad, rozdzielane przez Towarzystwo dobroczynne. Zamawiam obiad za siedem centów (około 35 groszy). Zupa — jeden cent; mięso z jarzynami — cztery centy; deser — jeden cent; kawa — jeden cent. Potrawy są zdrowe, dostateczne. Klienci, przeważnie ubrani, z miękkim kapeluszem na głowie, jedzą stojąc wokół wysokich stołów, gdyż niema tu krzesel. Wrażenie pośpiechu i smutku.

Zagaduję mego sąsiada, Włocha, młodzieńca o wycienionych ryśach, o długich czarnych włosach.

— Kto pan jest — zapytuje mnie. Staram mu się wytłumaczyć.

— Jestem, powiada, mozaista... Tak, mój zawód to wykładanie podłóg i ścian. W mojej rodzinie z ojca na syna robi się te roboty.

— Odkąd?

— Od niepamiętnych czasów...  
):\*(

### Pałac papieski z nowymi instalacjami

Ojciec Święty najzupełniej prywatnie opuścił w najbliższych dniach miasto watykańskie, udając się samochodem do pałacu w Castelgandolfo, gdzie zwie dzi przebudowę dawnego pałacu papieskiego oraz nowe instalacje.

Przy tej okazji Pius XI zobaczy kar-

Pięćset albo sześćset lat... Z początku w starym kraju, w Wenecji, w Rawennie, potem tutaj... Ale oto trzysta lat jak nie pracuję... Widział pan te nową architekturę? Sztuczna, prosta, bez ornamentów... To okropne... Niema tam miejsca na mozaiki... Dawniej zdobilo się fasady wieżami z marmuru, kwiatami albo czem innym... Działają niema więcej sztuki... Wszystko dla pożytku...

— I jak jest pański zawód?

— Robięm formiery do ram. Teraz się je produkuje maszynowo... To co dawniej kosztowało pięć dolarów, dzisiaj kosztuje 20 centów. Fach skończony.

— Czy nie mógłby się pan nauczyć czegoś innego?

— Naturalnie, próbuję... Ale wie pan, w tym kraju ludzie mający powyżej 45 lat nie znajdują nigdy pracy.

Włoch opisuje mi ludzi śpiących w parkach, ludzi budujących na pustostach schrony z puszek od konserw i drewnianych skrzyń.

— Nazywają te osady z dykty — Hoover City, Prosperity Corner (zakątek dobrobytu).

Humor wojenny. Wychodzimy. Płaci się przy wyjściu, oddając bon.

Ramiarz prowadzi mnie do klubu bezrobotnych.

— Klub bezrobotnych

Obrajuje się tutaj zgodnie z formami parlamentarnymi, mówcy

zwracają się do „chairmana” (przewodniczącego) ściśle według przepisów Izby Gmin.

Zgłasza pytanie: „Czy teraz jest lepiej, niż za czasów Hoovera?”

Mówcy tropią wyraz oczu przewodniczącego.

— Mister Chairman!... Czy może odpowiedzieć? — Wyборы zrodziły wielkie nadzieje, ale one będą zawiedzione. Roosevelt chce tylko zalać dziury w ubraniu, a nie — sprawić nowe.

— Mister Chairman!... Nie podzielał zdania swego przewodniczącego... W interesie, gdzie pracowałem dawniej, sprzedawano rury. Byłem tam dzisiaj rano. Cena międzywojnia. Sprzedaje się więcej rur... To wzbudza zaufanie... Być może dostane pracę w przyszłym miesiącu.

— Mister Chairman!... Handlarz rur myśli tylko o rurach. Ale problem ogólny nie jest rozwiązany. Jedynym interesem, który naprawdę dzisiaj „ida”, to towarzystwa pomocy bezrobotnym. Ofiarują nam bony na obiad — my chcemy pracy.

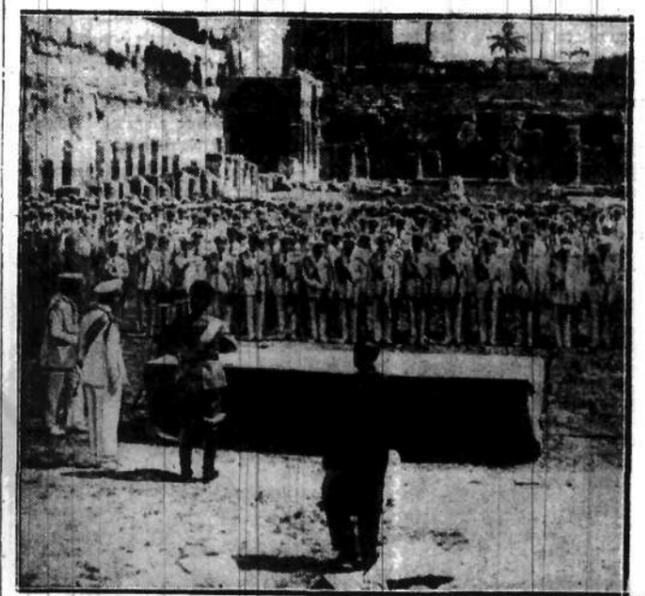
— Mister Chairman!... Podnosi się dziesięć rak. Ustrój parlamentarny jeszcze nie umarł.

### Koncert bezrobotnych

Po posiedzeniu prowadzi mnie na koncert bezrobotnych. Wielka sala. Trzysta albo czterysta mężczyzn i kobiet. Na estradzie dziewczyna śpiewa i publiczność chórem podchwytuje refren:

„Niegdyś budowałem koleje żelazne. Wprawiałem ją w ruch naprzekór hurzy. Niegdyś budowałem, dzisiaj to skończone.”

### Powitanie gen. Balbo w Rzymie



Zaloga włoskiej armady lotniczej, która pod dowództwem gen. Balbo przeleciała Atlantyk, wysłuchuje w ruinach Pałacy powitalnego przemówienia Mussoliniego.

### Wywczasy P. Prezydenta Rzeczypospolitej



Do ulubionych chwil Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podczas pobytu w letniej rezydencji w Spale, należy codzienna, samotna przejażdżka kajakiem po Pilicy.

## Nowy człowiek standaryzowany

### Marzenia i obawy współczesnej utopji

Przemiany duchowe, społeczne i ekonomiczne, powiązane w jedno wielkie kołko postępu, podważają szybko fundamenty współczesnej rzeczywistości i popychają bieżące życie na nowe, nieznane nieoczekiwane losy, w mroki czy jasności niewiadomej przyszłości.

Na krańcach ludzkiego pochodzenia w jutro wloka się leniwość, ospałość i bezmyślność! Jak raki radziby się cofać wstecz, choć pod poświeconym i tych wreszcie ze sobą uniesie; martwo płynię do powierzchni fali legion tych, którzy radziby najchętniej zapleść w wyzodnie zniosności swego bajorka; dołem rwie nurt podziemny twórczych burzycieli, tych, którzy rozrywali przeszkody i rozwalają otwory na światło; bokami, jak psy stróżujące nad stadem uganiają się ludzie zaprzęgni w służbę ideał, czynni i jej wykonawcy; na przdzie wyrwają się rzutami myśli, natchnieniem uczuć — wodzowie, najgłębsze umysły, serce najostrzejsze i oczy najbystrzejsze.

Radza, uczą, grzmią, tłumaczą, przewidują. Niekiedy wzbuchają szczyrczym śmiechem nad upartą głupota świata, kłwiąc w samem nawet jadrze postępu. Dziwne są światły przyszłości, które oni o radają. Zatrzymują do jednego z takich dziwnych światów, do nowego, wspaniałego świata”, który ukazuje nam jeden z najznakomitszych myślicieli współczesnych Aldous Huxley.

Rok, w którym mówi się, że książki niejakiego Shakespeare'a mają znaczenie więcej niż 400 lat, zatem niezbyt nawet wiele oddalony od naszej ery. Shakespeare zreszta, jak wszyscy dawni autorzy jest oddawna, po jakimś w imrojach przeszłości zatopionem auto-da-fe, zakazany. Jest niezrozumiany i szkodliwy. Mówi o uczuciach, namietnościach, cierpieniach i o czymś najbardziej zakazanem — o indywidualności.

Tych rzeczy niema. Zostały do szczerze wymięcone. Człowiek dzisiejszy jest szczęśliwy, całym szczęśliwy. Ma wszystko, czego chce, nie chce niczego czego mieć nie może. Nie cierpi fizycznie, bo odiete mu zostały choroby i starzenie się; nie cierpi też moralnie, bo zaprawiony został od pierwszej chwili do szczęśliwego istnienia.

Jak się to robi? Proszę zairzed do pewnego niewielkiego, bo za ledwie 34-piętrowego gmachu z napisem: Londyński Ośrodek Wyższy i Przystosobienia. Tu w olbrzymich laboratoriach odbywają się w próbkach sztuczne zapłodnienia, poczem w tysiącach słoików, wystawnych barana o rzewna, hoduje się embriony ludzkie aż do wybutelkowania dzieci. Wynaleziono przytem system paczkowania, dzięki któremu z jednego jajeczka można otrzymać do 96 paczków, a z tych, w przysz-

ści, tyleż doskonale wykształconych ludzkich osobników. Bada to w obrębie jednego gatunku bliźniacy, jednojypowe kobiety i ujednolajnieni mężczyźni, standaryzowane grupy wylęgowe, przygotowane i nauczone żyć pod hasłem: wszyscy dla wszystkich.

Gatunków jest wiele, a wykształca się je stosownie do przeznaczenia. Wybutelkowane dziecko jest już określonym typem ludzkim, Alfa lub Ypsilonem, robotnikiem, pracownikiem umysłowym, lub kierownikiem. Już w okresie butelkowym reguluje się cechy gatunków. Im niższa kasta, tem mniejszy dopływ tlenku. Dla typu robotniczego przyspiesza się rozwój fizyczny kosztem umysłowego.

Przyszłych górników przyzwyczajają się zgóry do ciemności, pracowników w sferze podzwrotnikowej — do znożenia i lubienia upału.

Izba Przystosobień. Nadchodzi godzina lekcji. Pielegniarki wwożą 96 bliźniaczych niemowląt. W słoiku leży rząd wazonów z różami. Purpurowe, białe, żółte... Upajająco pachną. Na podłodze piętrzą się stosy przeslicznych kolorowych książek z obrazkami. Dzieci z radosnym piskiem podpełzają do tych cudów i rzucają na nie z wrzawą rozkoszy. Wtem pada sygnał, ktoś naciska dźwignię i dzieci rżone prądem elektrycznym, wzbuchają przeraźliwym wrzaskiem, miotają się w drgawkach, wyrzucają móżkami... Gdy po chwili pielegniarki podsuwają im kwiaty i książki, maleństwa odtrącają je z krzykiem. Po paru takich lekcjach wstred do kwiatów i książek pozostaje im na cale życie. W izbie tej wypracowuje się ich przyszłe szczęście. Bada lubity tylko to, co dla nich będzie przeznaczone.

Zanim jeszcze dziecko zapozna-

tać mężczyźni, iż pragnieniem jego jest rodzenie dzieci, a kobieta, posłuszna, udawała takie uczucia. Jakie mogły być przyjemne mężczyznom. Ale cywilizacja zmniejsza napięcie uczuć macierzyńskich. „Jest bardzo prawdopodobne, że wysoki poziom cywilizacji nie da się utrzymać w przyszłości bez pieniężnego wynagradzania kobiet za rodzenie dzieci. — pisze — dzięki czemu macierzyństwo stanie się płatnym zawodem. Jeśli to nastąpi, nie będzie wcale konieczne, aby wszystkie kobiety poświęcały się temu rodzajowi zarobkowania. Będzie to poprostu jeden zawód z pośród wielu innych i będzie musiał być wykonywany z zawodo-wą sumiennoscia”.

Wybutelkowani ludzie Huxleya poszli znacznie dalej.

— Co to znaczy „rodzice” — rzuca pytanie wykładowca grupie studentów. Panuje niewygodne milczenie. Młodzi nie wiedzą, gdzie oczy podziąć.

— Rodzice... to były... istoty, które ro... rodziły dzieci — baka wreszcie pewien młody człowiek cały w pasach.

Rodzenie stało się funkcją tak nieryzykowną, że słowo o niem nie chce przejść przez usta. Być matką, to wstyd, hańba i upadek. Ojciec, to przedmiot pośmiewiska.

Russel twierdzi, że przy przyszłym ujednostajnionem wychowaniu „mielnicze wyiatki, które nie potrafiła się zmieścić w obowiazujacych ramach, beda przesladowane zarowno przez kolezow, jak przez władze. Znaczy to, że dzieci o najwspanialszych mozliwosciach, pody beda wytkane, drezciane, aż wreszcie mozliwosci te zostana w nich doszczetnie stlumione”.

Huxley i tym razem wybiega da-

lej. Bohater „nowego, wspaniałego świata”, któremu jeszcze w okresie słońka omyłkowo zastrzyknie to dawka alkoholu, jest typem niemoralnym, wrogiem społeczeństwa, spiskowcem przeciw cywilizacji. Oburzający ten typ wzbudza się mianowicie uprawiać sportów, odrzuca powszechnie używany narkotyk some, ku powszechnemu zdumieniu szuka samotności i szczyt zwrócenia, chce mieć jed na tylko kobiecie, kiedy wiadomo, że wszystkie kobiety są jednakowe i że wszystkie są dla wszystkich. Zostaje też wreszcie skazany na samotne wygnanie.

Z dachu naszego domu wyruszać będziemy podobno mogli helikopterem na podwieczorek do Indji. Stale zasrzykany „surogatem gwałtownej namietności” odejmię nam wszelkie niepokoje i nasuci nas zadowoleniem. Będziemy oiekni, młodzi, zdrowi i szczęśliwi. Ulubiona nasza piosnka będzie brzmiała: Znasz li ten sioł, gdzie serce me dojrzewa, Rubinów blask i winda cicho śpiewa...

Będziemy w tym nowym, wspaniałym świecie ze wszystkimi i wszystkim skomunikowani, będziemy standaryzowani i stabilizowani. Tylko, że nie będziemy... nami.

I gdyby czasy takie miały się zlicić, sprawdziłyby się być może słowa Berdiaewa, że Lidzie ku nam wiek, o którym marzyć się będzie o sposobach uniknięcia utopji, która jest dziś dziwnie bliska rzeczywistości i pragnąc się bardziej powrotu rzeczywistości, mniej utopijnej, mniej „doskonalej”, ale bardziej wolnej.

# Drugie „ja” Mata Hari

## znakomitego szpiega i przedziwnej tancerki

Pani Elwira Bareira ma około 60 lat. Jest to Hiszpanka dość korpulentna i jak na kobietę swej rasy, bardzo już stara. A jednak znać na jej twarzy i dziś jeszcze ślady dawnej, niepośledniej napewno, piękności. Pani Bareira jest osobą zamożną i corocznie w lecie odbywa podróże z Hiszpanii do pewnej miejscowości leczniczej w Austrii górnej, gdzie spędza parę tygodni. Korespondent pewnego zagranicznego dziennika spotkał ją w drodze do Austrii, w Heidebergu — gdzie starsza dama odpoczywała w podróży i z braku miejscowych wód mineralnych leczyła się tymczasem palatyniskiem złotem winem.

„Przypadek” (znany te „przypadki”) — powiada sprytny dziennikarz — skierował naszą rozmowę na Madryt i Paryż. I nagle stara dama zdradziła mi swą tajemnicę: była serdeczną przyjaciółką Mata Hari, urocznej tancerki, wywiadowczyni niemieckiej i wzoru wszelkich filmów „X 10” i innych.

Pani Bareira była zaprzyjaźniona z Mata Hari, będąc jeszcze panną (dziś jest już wdową) i poznała wiele tajemniczych stron duszy tej dziwnej kobiety, której losem zajmowała się kiedyś cała Europa.

Było to na początku wojny — mówi pani Bareira — i w Madrycie spłatywały się nicy szpiegowskie wszystkich walczących ze sobą państw. Mata Hari była jedyną kobietą... ze świata, czy, jeśli pan chce, z półświata, w każdym razie nie z półświata, która przyjaźniła się z obu stronami. Taką była śmiesznie nierozsądna! (1).

Tak o tej znakomitej szpiegowce mówi pani Bareira.

I dalej: — Oczywiście, poznała paru kierowników agencji szpiegowskich. Nawet kilku z nich bardzo blisko znała... No i cóż się dzieje? Obie strony zaczynają ją podejrzewać. Że jest szpiegiem. Bo ja wiem? Może i wtedy już była szpiegiem — mnie jednak wydawało się, że jest to z jej strony zwykła, a tak jej właściwa kokieteria. W tej sztuce była zresztą Mata Hari nieporównana mistrzynią.

Wreszcie w różnych kołach madryckich zaczęto sobie szeptać z początku na ucho, potem głośniejsze, że Mata Hari jest na służbie niemieckiego wywiadu. Mówiono nawet, że regularnie otrzymuje i wysyła szifrowane instrukcje. Byli też i tacy, którzy mówili, że to wszystkie plotki i kłamstwo.

Kiedy jej o tych wszystkich plotkach opowiedziałam, mówi mi Mata Hari: „Czy ja wiem? Jeśli mi-

łość jest grzechem, to — grzeszę. O innych sprawach nie chcę mówić nawet. Jest we mnie coś, co o tem wie. Ale to moje drugie ja. Nie trzęcie! Bo ty jesteś moim drugim ja” i rzuciła mi się na szyję — mówi pani Bareira.

A jednak po tej rozmowie Mata Hari stała się bardzo milcząca i już więcej nie zwierzała się swojej przyjaciółce.

Nadeszła chwila rozstania z Madrytem. Mata Hari, jak mówi pani Bareira, zwabiono do Paryża. My dziś wiemy, że nie bardzo ją tam „zwabiono”, zdążyła bowiem jeszcze przed swym aresztowaniem zdradzić Niemcom plan francuskiej ofensywy i złożyć w pokoju prywatnym wysokiego dygnitarza (po cóż przypominać jego nazwisko?) z ministerstwa uzbrojenia telefon podsłuchowy. Telefon ten był w szafie z bielizną ukryty.

Pani Bareira miała złe przeczucie (któż kobieta nie mówi „pocem”, że miała złe przeczucie?) i ostrzegła swoją przyjaciółkę przed wyjazdem do Francji. Aresztowano tam wówczas tylu cudzoziemców pod zarzutem szpiegostwa! Ale Mata Hari „uparła się”. I pojechała. Mówiła, że się niczego nie boi, bo ma w Paryżu wielu bardzo wpływowych przyjaciół... I miała ich rzeczywiście, ale użyła do zupełnie innych celów.

Na zapytanie dziennikarza, czy Mata Hari mówiła jej przed wyjazdem o pewnym telegramie z Holandii, donoszącym jej, że H 10 może odebrać pieniądze w Paryżu u H 11 — mówi, czy raczej milczy pani Bareira, że nie.

Kiedy wkrótce potem nadeszły z Paryża wiadomości, że słynna tancerka aresztowana w Madrycie — mówi pani Bareira — nikt się temu nie dziwił. Sama nie wiedziałam, że wszyscy tutaj mieli ją za szpiega. Ona sama też tego napewno nie wiedziała. Nie byłaby przecież jechała do Paryża!

Los Mata Hari przypięczonej kulę plutonu egzekucyjnego w lasku Vincennes pod Paryżem. Była ona niewątpliwie szpiegiem, i to niebezpiecznym. Ale stara dama pani Bareira i dziś jeszcze w to nie wierzy.

Pocóżby miała to robić? Miała przecież pieniądze i chciała! Wszyscy mężczyźni byli u jej stóp!

Poco? Poco ta pół-jawanka, pół-Holandka służyła Niemcom przeciw Francuzom? Poco narażała swe życie, mogąc je spędzić bogato i weselo?

Drugie „ja” Mata Hari wiedziało

poco. Ale już nam o tem nie powie. Już i pierwszego i drugiego ja urocznej tancerki niema na tym świecie.

# „Święto Żołnierza” 2 dyw. kaw.



Na błoniach pod Nowym Miastem odbyło się uroczyste doroczne święto „Żołnierza” 2 dywizji kawalerii. Na zdjęciu P. Prezydent Rzplitej wręcza plakietę d-cy 11 p. ul., który zdobył buczek za najlepsze wyszkolenie żołnierzy.

## Warszawskie miawki sądowe

# Czyje pantofle?

### Nie sypiać z teściem!

— Imię ojca? — Całka, proszę najwyższemu sądowi.

— Zaraz... Mam tu w aktach, że „ojciec nieznan” skądże zatem oskarżony wie jak mu było na imię?

— Mamunia mnie mówiła. On mo że być nieznan dla najwyższego pana sędziego, ale mamunia mu do brzo znała.

Z powyższego dialogu między sędzią grodzkim, a panem Benkiem Gipssem wynikało jasno, że ten ostatni jest tak zwanym „dzieckiem grzechu”.

Cóż zatem dziwnego, że przyszedłszy na świat w tym charakterze p. Beniek nie zбочzył już z drogi i został cenionym w szerokich kołach towarzyskich włąmywaczem.

Tę właśnie okoliczność zawdzięczał stawiannie w niemieckiej roli oskarżonego przed sądem grodzkim przy ul. Złotej.

Ale jak do tego doszło? Zwyczajnie.

Zdarzyło się, że pewnej upojonej nocy majowej nieznan sprawca obrabował mieszkanie niejakiego inż. Kropiwickiego, pozostawiając na parapacie okna własne mocno używane żółte półbuciki.

Ponieważ z mieszkania nie zginęła ani jedna para obuwia, wynikało stąd jasno, że złodziej poszedł do domu w skarpetkach.

Policja chcąc za wszelką cenę znaleźć właściciela pantofli aby mu

zwrócić zgubę, przeprowadziła w wiad wśród szoferów warszawskich taksówek. I okazało się, że jeden z nich odwoził krytycznej nocy pasażera w skarpetkach do domu Nr. 11 przy ul. Krochmalnej.

Przypomniało sobie kto z bliźszych znajomych urzędu śledczego mieszka pod tym adresem i wybór padł na pana Benka.

Zdaniem urzędu śledczego żółte pantofle leżały na nogach p. Gipsa jak ułal, on zaś twierdził, że pija go nieznosnie na podbiciu, uwierają w małe palce i wogóle nigdy do niego nie należały.

Mimo to jednak postawiono go w stan oskarżenia, gdyż poza wszystkim oskarżać na siebie podejrzanie i tem, że w czasie odwieziny policyjnych znalazł go w łóżku teścia, do którego łona tulił się jak niemowlę, najwidoczniej pragnąc pozostać niezauważonym.

Przed sądem pan Gips obstawiał przy swojej niewinności.

Ale na wniosek oskarżyciela mu siał przymierzyć znalezione pantofle. Odbyło się to w warunkach mrozących krew w żyłach przygodnych widzów i słuchaczy.

Po włożeniu bucików oskarżony zaczął cicho jęczeć:

— Uj ciasno, uj ciasno, uj moje odczyski, uj moje odczyskanie kochane jak oni mi bola!

Panie sędzio to nie moje buciki jest... jak ja w nich wyglądam, jak, laby sie tak na ulicy nie pokazałem, ja elegancki facet jeźdem.

Istotnie pantofle nie bardzo pasowały do reszty wytwornej garderoby p. Benka, wobec czego polecono mu włożyć buty w których przyszedł.

Pozostała teraz do wyjaśnienia kwestja dlaczego oskarżony tulił się do piersi teścia. Wyjaśnił on to tak następująco:

— Zwyczajnie. Najwyższy sąd ma pojecie co to za teść jest? To miód jest, to sam cukier jest! Ja mu kocham — niech pan Bóg zabronił Teściowa nie można powiedzieć — stara cholera. Żony nie było w domu, to do kogo się miałem przytulać, jak było żywno w mieszkaniu, do kogo?

Sąd uznał to tłumaczenie za wy starczające i ponieważ szofer nie poznał w p. Benku pasażera w skarpetkach, zapadł wyrok uniewinniający.

Stąd moral, że chcąc uniknąć przykrości sądowych nie należy sypiać z teściem.

# Cud w Beauraing

## Pielgrzymka stu tysięcy ludzi

100.000 osób — dostownie sto tysięcy osób przybyło w ubiegłą sobotę ze wszystkich części Belgii, z Francji i Holandji do małej miejscowości Beauraing w Belgii. To ciche miasteczko, leżące w Ardenach belgijskich, a liczące zwykle zaledwie 2000 mieszkańców, poprostu dziura mniejsza od jakiegos polskiego Wolożyna czy Kocka, stało się nagle miastem wielkości Bydgoszczy. Na krótko oczywiście. W niedziele wieczorem cała fala odpłynęła. Ale poco przypłynęła? Ano — to właśnie trzeba wyjaśnić.

Czworo dzieci, w wieku lat od 9 do 14 — w tej liczbie czworga jeden chłopiec (co jest dla psychologów ważnel) i trzy dziewczynki — czworo dzieci zobaczyło w czasie powrotu ze szkoły, dnia 29 listopada ubiegłego roku Matkę Boską. Dzieciom zdawało się (twierdzą, że się im nie zdawało) że widza Matkę Boską w grotcie stojącą obok postawionej tam statui Matki Boskiej z Lourdes.

Ten rzekomy „cud” miał się zdarzyć jeszcze kilkakrotnie w ciągu miesiąca grudnia 1932. Dzieci na widok cudownego zjawiska padały na kolana, modliły się i... wreszcie weszły w rozmowę ze zjawiskiem.

Jak zwykle w takich wypadkach, dowiedziały się rzeczy wykraczających poza medycynę urzędową, a wkraczających w dziedzinę medycyny ludowej. Jest rzeczą szczególną, że te wszystkie, nieu-

znane słusznie przez Kościół cuda, zawsze o leczeniu prawja.

No i zdarzyło się oczywiście to, co się zawsze dzieje. Przybyli do Beauraing 58-letni stolarz Pilmant Come. Był sparaliżowany. Medycyna urzędowa zna te „paraliże” histeryczne aż do przesytu. Medycyna ludowa nie wierzy w historię. Medycyna urzędowa wierzy, że może się zdarzyć „cudowne” uzdrowienie, które nie jest żadnym nadzwyczajnym cudem, tylko po prostu spotęgowaniem wiary we własne uzdrowienie — co jest dla histeryka decydujące. Medycyna ludowa wierzy wogóle w cud.

Pilmant Come przywieziony zo stał przed grotę na wozie. Zostawiono go tam, na jego własne życzenie, samego. Podobno modlił się on i podobno, jak owych czworo dzieci ujrzał Matkę Bożą. Naka zała mu Ona rzekomo, aby ogłosił, że cudowne jest uzdrowiony, że należy na tem miejscu zbudować wielki kościół i że oddał Matka Boża z Beauraing odeprze od Belgii wszelka obca inwazja...

Pilmant Come wyzdrowiał. Biedny, poczdziwy Pilmant Come. Chciał on przez te rzekome nakazy Matki Boskiej wyrazić całą swoją wdzięczność Bogu, za odzyskanie zdrowia. Nawne jego życzenia wszystkie przecież w jego mózgu powstały.

## Co wróżą gwiazdy na dzień 18 sierpnia?

### Zmienne przeżyda i nastroje

Dzień dzisiejszy od rana może nam przynieść pewną drażliwość i pobudliwość, co nakazuje zachowanie ostrożności w stosunkach z innymi — a zwłaszcza z obcymi.

Jednocześnie da się odczuwać spotęgowanie się naszej energii, samodzielności, przedsiębiorczości, wytrzymałości, zdolności konstrukcyjnych i mechanicznych, łącznie z tendencją do impulsywności i pośpiechu.

Ranek dzisiejszy nadaje się do nowych poczynań, przedsięwzięć, akcji wymagającej odwagi i zdecydowania, przynosząc nam kontakt z ludźmi przed siębiorczymi, marsowymi, bystrymi, czujnymi i poszukiwanie ujęcia dla energii, jaka nas rozpiera. Wyłuszcza południe może nam przynieść poparcie przyjaciół, nowe przygody, związki i także powodzenie w stosunkach z wojskowymi, mechanikami, przedstawicielami sportu oraz w interesach dotyczących żelaza, ognia, maszyn, metali, techniki, chemii lub medycyny.

Zaraz jednak po godz. 14-ej możemy już przeżywać jakieś zawody, złudzenia, rozczarowania a nieco później — po godz. 15-ej — dołączy się do tego chęć postawienia na swoim, łącznie z drażliwością i zbytnią demonstracyjnością, co łatwo może nas doprowadzić do nieporozumień lub wybuchów gniewu.

Jednakże godz. 16-ta przyniesie uspokojenie i zmianę passy na lepsze, a po godz. 16-ej możemy z powodzeniem rozwijać naszą aktywność życiową w różnych kierunkach, osiągając powodzenie w sprawach urzędowych, handlowych, finansowych, sądowych i w stosunkach z osobami wyżej stojącymi.

Po godz. 18-ej — bliżej godz. 19-ej — możemy osiągnąć powodzenie w stosunkach z osobami płci odmiennej, w związku z miłością i sztuką, przy-czem jednak należy zastrec, że godz. 20-ta przyniesie nam nieoczekiwane niepokoję, nagłe zmiany, nieporozumienia lub dysonans i dopiero późniejsze godziny wieczorne obiecują wyrównanie i uspokojenie.

## RADJO WARSZAWSKIE

PIATEK  
7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia.  
12.05: Koncert popularny w wyk. Ork. 12.35: D. c. koncertu popularnego.  
14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.  
16.00: Płyty. 16.30: D. c. płyt.  
17.15: Koncert solistów.  
18.00: Odczyt „Polacy w Odańsku”.  
18.40: W rubryce „Na widnokręgu”.  
18.55: Pogadanka muzyczna.  
19.15: Transmisja z Salzburga. Opera „Cosi fan Tutte” W. A. Mozarta.  
20.55: D. c. transmisji z Salzburga.  
22.05: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.  
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty.  
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt.  
16.00: Audycja ze Lwowa dla chorych. 16.15: Odczyt „O międzynarodowym Zjeździe Historyków”. 16.30: Odczyt „Wilfredo Pareto”. 16.50: Płyty.  
17.00: Odczyt „Nowy ustrój mast polskich”. 17.15: Koncert solistów.  
18.15: Odczyt ze Lwowa „Jak pracują nasi sąsiedzi i pobratymcy?”. 18.35: Koncert kameralny.  
19.40: Kwadrans literacki: A. i J. Ka waiscy „Zaraził we zdarzenie”.  
20.00: Muzyka lekka.  
21.15: „Przedział prasy rolniczej” z Wilna. 21.30: Koncert muzyki polskiej w wyk. Wl. Burkatha.  
22.00: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.  
W przerwie „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspę Niedźwiedzi”.

### Piękna gwiazda



Fluterny uśmiech, ognik chochlika w oczach oto broń, którą Mary Wikrug kruszy najtwardsze serca brzydziej połowy ludzkości

## Wieża liktorów

### Arcydzieło techniki włoskiej

W Medjolanie odbyło się przed kilku dniami uroczyste posiedzenie wieży liktorów.

Wieża ta stanowi arcydzieło techniki włoskiej. Zaprojektowali ją trzej inżynierowie: Chiodi, Ponti i Ferrari.

Wieża odróżnia się od dotychczasowych konstrukcyj tem, że jest ona bardzo wysmukła i przedstawia niemal prostopadłościan.

Już te dwa szczegóły wyróżniają ją zasadniczo nową te konstrukcję od knstrukcji wieży Eiffla. Cokół jest betonowy. Wysokość samej konstrukcji żelaznej wieży wynosi 109.95 m, a od poziomu ulicy 108.60

metr. Na życzenie Mussoliniego wieża nie miała być wyższą, aniżeli wieża katedry w Medjolanie z Madonną na wierzchołku. Wysokość wieży katedralnej wynosi 109.36 m.

W wieży środkowej znajdują się wyciągi elektryczne, oraz schody. Blisko szczytu na wysokości 97 metr. znajdują się dwie kabiny, z których doła mieści restaurację z kuchnią elektryczną dla 50 osób, a górna kabina stanowi wieżę obserwacyjną i bar.

Na samym szczycie znajduje się reflektor na 5.000 woltów o sile światła 2.300.000 świec.

### W pogoni za rekordem



Niemiecka pływaczka Lu Koch przy gotowuje się do pobicia rekordu przepłynięciem kanału La Manche. Na zdjęciu usmarowana tłuszczami pływaczka przed 24-godzinnym treningiem.

## Ziemia gwiazdą błękitną

Każda planeta ma swoje zabarwienie.

Mars świeci czerwonym blaskiem, jak rubin. Wenus rzuca chłodny, biały blask. Jupiter daje zielone refleksy. Zabarcwienie planety zależy jest od atmosfery, która ją otacza, a także od składu powierzchni planety.

Oczywiście, że i ziemia ma swoje zabarwienie.

Amerykański astronom prof. Slepner rozwiązał to zagadnienie drogą analizy światła ziemi. W wyniku badań prof. Slepnera, dokonanych za pomocą spektroskopu i innych fotometrycznych aparatów, okazało się, że ziemia nasza błyszczycy w przestworzach światłem biało-niebieskiem.

# Czego dowiedzieliśmy się w inspektoracie szkolnym Przed rozpoczęciem roku szkolnego

(r.) W inspektoracie szkolnym przy ul. św. Rocha ruch niedzienny. Nic dziwnego: rok szkolny rozpoczyna się, a przedtem ostatnie przygotowania do puszczania w ruch maszyny szkolnej, która w 1933-1934 roku szkolnym wymaga większego wysiłku organizacyjnego ze względu na wprowadzenie nowego ustroju szkolnego. Sprawy te będą właśnie przedmiotem konferencji inspektoratu szkolnego z kierownikami szkół powszechnych. Odbędzie się one w dniu dzisiejszym i jutro.

Jedną z inowacji organizacyjnych, związanych z wprowadzeniem nowego ustroju szkolnego i ze stałym dążeniem rządu do uproszczenia i usprawnienia administracji, oraz oszczędności — jest nowy podział na obwody szkolne. W myśl tego, do białostockiego inspektoratu szkolnego od 1-go października włączony będzie powiat wysokomazowiecki. W ten sposób inspektorat będzie prawie dwa razy większy.

Ale dlaczego dopiero od 1-go października nastąpi ta zmiana — pytamy p. inspektora Jureckiego — wszak rok szkolny rozpoczyna się 21 b.m.?

Dla tego, usłyszeliśmy odpowiedź, żeby nie wprowadzać komplikacji i utrudnień, jakie musiałyby wynikać przy jednoczesnym rozpoczęciu roku szkolnego i dokonywaniu administracyjnych czynności, związanych z przekazywaniem szkół przez jeden inspektorat i obejmowaniem przez inny.

Jednym ze skutków zmiany ustroju szkolnego jest powiększenie się ilości dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych. W konsekwencji tego zachodzi konieczność powiększenia personelu nauczycielskiego i ilości izb szkolnych. Jak więc przedstawiają się te sprawy — interelujemy dalej p. inspektora?

Zarówno sprawa personelu nauczycielskiego, jak i izb szkolnych — mówi p. inspektor — załatwiane są stopniowo, w miarę potrzeby i możliwości budżetowych.

Co się dotyczy personelu nauczycielskiego, to uzupełniany jest głównie drogą przyjmowania na praktykę nauczycielską świeżo kończących seminarja nauczycielskie. Praktyka jest bezpłatna i trwać będzie od roku do dwóch, poczem dopiero nastąpi ewentualne przyjmowanie na płatną służbę kontraktową. W ten oto sposób uzupeł-

nia się przeważnie kadry nauczycielskie.

Co się dotyczy izb szkolnych, to i tu dostosowuje się ich ilość do potrzeb. W wielu wypadkach wskazuje ilość izb zastępować trzeba zwiększeniem ich powierzchni przez łączenie np. dwu mniejszych pokoi w jedną większą izbę, albo wiesz nie zawsze jest w stanie sprostać wymaganiom pod tym względem. Lepiej natomiast jest w miastach, a szczególnie w Białymstoku, gdzie samorząd odczuwa szczególną troskę i opieką publiczne szkolnictwo powszechne. Zresztą dodać muszę, że naogół samorzady idą na rękę szkolnictwu powszechnemu.

Z chwila, kiedy już mówimy o ilości dzieci, o personelu nauczycielskim i o szkołach, może p. inspektor zechce podać nam trochę cyfr, ilustrujących stan rzeczy w szkolnictwie powszechnym na terenie powiatu białostockiego i w Białymstoku?

Bardzo chętnie. W ubiegłym 1932-33 roku szkolnym mieliśmy około 26 tysięcy dzieci. Rozmieszczone one były w 143 szkołach, z czego 16 szkół przypada na miasto Białystok. Niezależnie od tego było 43

szkół prywatnych, do których uczęszczało przeszło 6 tysięcy dzieci. W bieżącym roku szkolnym ilość dzieci, które powinny uczęszczać do publicznych szkół powszechnych, będzie bliska liczbie 30 tysięcy.

Pod koniec rozmowy z p. inspektorem dowiedzieliśmy się jeszcze, że na wsi stwierdza się coraz większe wśród starszych zrozumienie pożytku i konieczności nauki, a wśród dzieci chęć do nauki.

## Powrót p. Wojewody

Po parodniowym pobycie w Warszawie, p. Wojewoda powrócił wczoraj popołudniu do Białegostoku i objął urządowanie.

### M. U. P.

Godz. 19—19.40 koncert, 19.40—19.45 człowiek i maszyna, 19.45—20.10 koncert, 20.10—20.20 patrol nad więźniami, 20.20—20.50 koncert, 20.50—21 prasowy dziennik radiowy, 21—21.10 kącik Ligi Morskiej i Kolonjalnej, 21.10—21.30 koncert, 21.30—21.40 kronika miejscowa, 21.40—22 koncert.

## Warszawa udziałowcem szpitala w Choroszczy Już wpłaciła 1.200.000 złotych

Pertraktacje Białostockiego Związku Międzykomunalnego w sprawie przystąpienia m. Warszawy jako udziałowca szpitala dla umysłowo chorych w Choroszczy, zakończone zostały pomyślnie. Warszawa wpłaciła swój udział w wysokości 1.200.000 zł. i ulokowała już w szpitalu 300 swoich chorych.

Szpital w Choroszczy, który obliczony jest na 750 chorych, w chwili obecnej ma 630 pensjonariuszy, z czego miejscowych 360 i z Warszawy 300.

Wpłacenie przez Warszawę tak poważnej kwoty, jak się dowiadujemy, dało możność zarządowi szpitala pokrycia swych wierzytelności w ogólnej sumie 1.400.000 złotych.

## Dwunastoletni chłopiec ofiara lekkomyślnej strzelaniny

Mieszkaniec wsi Macinowice pow. wolkowskiego, Stanisław Kundak, zabawił się strzelaniem do celu ze starej fuzji. Działo się to na łące za zabudowaniami Kondaka.

Nieszczęście chciało, że w tym czasie przechodził tamtędy 12-letni Bronisław Dziemka. Dostał się pod strzały i padł na miejscu. Wkrótce zmarł.

Widząc tragiczne skutki swej lekkomyślności, Kundak ukrył broń, którą zresztą posiadał nielegalnie, i zbiegł. Ujęto go jednak wkrótce i aresztowano.

## Uczeń gimnazjum skazany na 3 mies. aresztu

### Obrona zapowiedziała apelację

Wczoraj przed sądem okręgowym stanął uczeń 8-jej klasy gimnazjum hebrajskiego, 18-letni Rachmiel Orłowski.

Z aktu oskarżenia wynika, że dnia 23 maja r. podczas egzaminów maturalnych, odbywających się w państwowym gimnazjum żeńskim, przewodniczący komisji egzaminacyjnej, prof. Eysymont, nie dopuścił oskarżonego do dalszych egzaminów z powodu nie stosowania się egzaminowanego do przepisów, obowiązujących pod-

czas egzaminów. Orłowski kilkakrotnie starał się przeprowadzić o cofnięcie decyzji, zastosowanej wobec niego, jednakże bez skutku. Dnia 26 maja, spotkawszy w korytarzu gimnazjum przewodniczącego, usiłował znieważać go czynnie. Świadkowie potwierdzili w zupełności wszystkie szczegóły, ujawnione podczas śledztwa.

Po przemówieniu oskarżyciela publicznego, prokuratora Budzińskiego i obrony pod sąd, adw. Ziemińskiego, sąd pod przewodnictwem wiceprez. p. Giedroycia orzekł: Rachmiela Orłowskiego, lat 18 uznać winnym, iż w dniu 26 maja r. b. dopuścił się czynnej napaści na nauczyciela gimnazjum państwowego, Piotra Eysymonta podczas i z powodu pełnienia przezeń obowiązków przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, uderzając go pięścią w rękę, którą Eysymont zasłonił sobie twarzą i na mocy art. 10, 360, 368 — 370 i art. 578 k. k. i art. 47—48 p. o. k. s. i na zasadzie 133 § 1, 18 § 1 i 49 § 1 k. k. skazać go na 3 miesięce aresztu.

Wymierzając karę 3 miesięce aresztu, Sąd uznał zmniejszenie poczytalności podsądnego w chwili popełnienia czynu i skorzystal z prawa zastosowania okoliczności łagodzących. Najmniejsza kara z wyżej wymienionych artykułów przewiduje

## Podwysocki symuluje i po co?

Rozczulił się mocno dyżurny przodownik II komisariatu, gdy stanął przed nim zaplakany Antoni Podwysocki (Wasilkowska 9) i wykiwał wstrząsającą skargę na Bolesława Dąbrowskiego (Sandomierska 15) o napad i rabunek 98 zł. gotówki i zegarek wartości 20 zł.

W toku dochodzenia ustalono, że Podwysocki symulował napad rabunkowy, sam wywołał bójkę z Dąbrowskim, a pieniądze ani też zegarek przy sobie nie posiadał. Za wprowadzenie w błąd policji będzie odpowiadał przed sądem.

## Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury aptek: M. Fausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hallajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki i Wysockiego na Piaskach Piękna 2.

## Podpisanie umowy zbiorowej w przemyśle garbarskim

Przewidywania nasze, że dojdzie do porozumienia w sprawie umowy zbiorowej w przemyśle garbarskim sprawdziły się o tyle, iż właściciele największych zakładów garbarskich umowę zbiorową wczoraj podpisali. Stało się to na konferencji w inspektoracie pracy.

Podpisana wczoraj umowa zbiorowa przez pp.: Bekkera, Margolis, Hepnera i Kryńskiego, zawarta jest na warunkach już istniejących.

Co się dotyczy reszty fabryk to podpisanie przez nie nowej umowy spodziewane jest jeszcze w bieżącym tygodniu. W myśl uchwały związku garbarzy praca w wyżej wymienionych fabrykach będzie od dzisiaj podjęta.

## Zbiory płoną

We wsi Konciki pow. wolkowskiego spłonęła stodoła ze zbiorami tegorocznymi, własność A. Zuka. Straty wynoszą przeszło 2 tysiące zł. Istnieje podejrzenie, że pożar powstał z podpalenia.

## Zbiory płoną

We wsi Konciki pow. wolkowskiego spłonęła stodoła ze zbiorami tegorocznymi, własność A. Zuka. Straty wynoszą przeszło 2 tysiące zł. Istnieje podejrzenie, że pożar powstał z podpalenia.

## Podpisanie umowy zbiorowej w przemyśle garbarskim

Przewidywania nasze, że dojdzie do porozumienia w sprawie umowy zbiorowej w przemyśle garbarskim sprawdziły się o tyle, iż właściciele największych zakładów garbarskich umowę zbiorową wczoraj podpisali. Stało się to na konferencji w inspektoracie pracy.

Podpisana wczoraj umowa zbiorowa przez pp.: Bekkera,

## Nie jest dobrze W białostockich posesjach, sklepach, i na bruku białostockim

W dniu 16-y m. b. niektórzy właściciele nieruchomości przyszli do przekonania, że utrzymywanie swych posesyji w należytym porządku i czystości jest tylko zbyt cennym przesadnym, godzącym w ich kieszeń. Tęgo punktu widzenia nie trzymała się jednak policja i sporządziła 12 protokołów za nie przestrzeganie przepisów sanitarnych.

Za posiadanie zbyt żywego języka, co spowodowało zakłócenie spokoju publicznego, spo-

radzono 5 doniesień. Dziesięciu właścicieli sklepów, z natury bardzo pracowitych, rzekło się odpoczynku i prowadziło handel po godzinach zakazanych. Powodów tej pracowitości nie uznała policja i sporządziła 10 protokołów za przekroczenie godzin handlu.

Wogóle policja tego dnia miała ciężki dzień, gdyż musiała interwenjować w 48 wypadkach nie przestrzegania ustawy. M. in. za nie przestrzeganie przepisów przemysłowych sporządziła 5 protokołów, za nie palenie latarki numeracyjnej 3 protok., za nie przestrzeganie przepisów samochemowych 2 protok. i t. d. Poza tem ukarano mandatem karnym za różne przekroczenia na ogólną sumę 65 złotych.

## Zbiory płoną

We wsi Konciki pow. wolkowskiego spłonęła stodoła ze zbiorami tegorocznymi, własność A. Zuka. Straty wynoszą przeszło 2 tysiące zł. Istnieje podejrzenie, że pożar powstał z podpalenia.

## Walny Zjazd Delegatów Zjednoczenia Zw. Młodzieży Wiejskiej i Ludowej woj. Białostockiego

W dnia 20 b. m. t. j. w najbliższą niedzielę odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Białymstoku walny zjazd delegatów związków młodzieży wiejskiej i ludowej woj. białostockiego.

Na zjazd przybędą delegaci z terenu całego województwa w liczbie około 200 osób. Zjazd, wywołany palącymi potrzebami organizacyjnymi i nagłe postanowiony, nie może zgromadzić większej liczby uczestników, gdyż nie było nawet czasu na wystąpienie o zniżkowe bilety kolejowe.

Liczba delegatów niewiele przekroczy więc liczbę 200,

gdyż sytuacja gospodarcza wsi jest dzisiaj wszystkim znana. Na zjazd są zaproszeni przedstawiciele władz państwowych, organizacji społecznych i ważniejsi działacze wsi z terenu województwa.

Program zjazdu przewiduje: Zagajenie i przemówienie gości; referat p. Bernasja z Warszawy „Ideologia Związku Młodzieży Ludowej”; sprawozdanie z działalności organizacyjnej i poszczególnych działów pracy; dyskusja nad sprawozdaniem; wybór nowych władz; program pracy na najbliższy okres i dyskusja nad nim; sprawy organizacyjne i wolne wnioski.



**A teraz KREMU lub OLEJKU NIVEA**  
Przedtem osuszyć, zaś natrzeć, a potem kąpiel słoneczna  
Zł. 0,40 - 3,50  
Polski produkt fabryki PESECO Sp. Akc. w Poznaniu

## Marja Malicka i Zbyszko Sawan w teatrze „Palace”

Dzisiaj, w piątek, zawita do Białegostoku świetna para artystów teatru Narodowego w Warszawie, Marja Malicka i Zbyszko Sawan, która, w otoczeniu dobrego zespołu, odegra doskonałą sztukę Niccode-miego p. t. „Cień”. Sztuka ta w Warszawie była grana 120 razy, co najlepiej świadczy o

jej wysokich walorach. Przedstawienie odbędzie się w teatrze „Palace”. Początek o godz. 8 m. 30 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie teatru.

## Oświadczenie Syndykatu dziennikarzy Białostockich

Syndykat Dziennikarzy Białostockich komunikuje nam: „W związku z onegdajszą napaścią w organie prasowym osoby, usuniętej przez najwyższe władze zrzeszonego dziennikarstwa Rzeczypospolitej Polskiej po za nawias społeczności dziennikarskiej — sprawa o zniesławienie w druku zostaje skierowana na drogę sądową”.  
Białystok, 17.VIII 1933 r.

## „Zabawa Manewrowa”

W niedzielę dn. 20 b. m. w salach kasyna 14 D.A.K. w koszarach gen. Bema odbędzie się „Zabawa Manewrowa” uroczona niespodziankami. Całkowity dochód przeznaczony jest na cele społeczne Rodziny Wojskowej

## Przegląd ogierów

Wojewódzka komisja kwalifikacyjna, zgodnie z zarządzeniem urzędu wojewódzkiego, przystępuje do przeglądu ogierów 2-letnich i starszych. W Białymstoku komisja ta urzędować będzie w dniu 28 b. m. przy ul. Piwnej na targowisku końskim.

**E. L. GOLDBERG**  
LeKarz-Dentysta  
Białystok, ul. Sienkiewicza 34  
(róg Nadzecznej) tel. 7-67.  
powróciła  
Przyjmuje od godz. 4 do 8 wiecz.

**MODERN** DZIS  
pocz. 6<sup>50</sup> GENE Premjera  
PIERWSZY ZWIASTUN NADCHODZĄCEGO SEZONU!  
KRZYK ROZBOLAŁEJ DUSZY LUDZKIEJ!  
**SERCE OLBRYZYMA**  
W rolach głównych:  
Wallace BEERY  
Rasowy amant  
Ricardo CORTEZ  
Słynna tragiczka  
Karem MORLAY  
Wytwórnia: „METRO-GOLDWYN-MAYER”  
Ponadto: ARTYSTYCZNOŚĆ DŹWIĘKOWA

**Apollo** DZIŚ  
Klejnót Najnowszej Produkcji „FOX A”  
Znakomity tenor liryczny  
**Don Jose Moica**  
i ponętna, kusząca  
**Rozita Morenno**  
w cudownym romansie p. t.  
**Królowa cyganów**  
Ponadto: TYGODNIK DŹWIĘKOWY  
ROMANSE i tańce cugańskie  
Pełen ognistego temperamentu i swobodnego uroku  
Hymn miłości, piękna i piękni

**RADOSNA SZKOŁA**  
Białystok, ul. Sienkiewicza 67.  
Przedszkole, — Szkoła Powszechna  
Gimnazjum Koedukacyjne  
Gimnazjum dla dorosłych (wieczorne)  
Przyjmuje zapisy od godz. 9—13 i 17—21.  
Dobrowolny zespół nauczycielski  
Nowoczesne urządzenie szkoły. Rytmika. Jęz. obce. Umuzycznienie  
Internaty dla uczniów i uczennic.  
Opłata przystępna.  
Egzaminy od 21 sierpnia. Lekcje rozpoczynają się 22 sierpnia

**Dr. GAWZE**  
(Spec. chorób uszu, gardła i nosa)  
przeprowadził się na  
Rynek Kościuszki 7 m. 9  
(wejście frontowe) tel. 5-34  
gdzie i ordynuje.

**Dr. M. Kacnelson**  
Choroby weneryczno-skinne  
Przyjmuje od godz. 9—1-iej i od 4—7-iej  
BIAŁYSTOK,  
Kilińskiego 8 Telefon. 9-21.

**Dr. Neumark**  
Choroby weneryczno-skinne i nowotworowe  
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w  
Białystok, ul. Kilińskiego 11.  
Telefon Nr. 6-06.

**LECZNICA**  
dla przychodzących chorych  
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38  
Przyjęcia lekarzy specjalistów  
W chorobach godziny  
Skóry, weneryczn. i niemocyj 1—217-8  
Dzieci 2-3  
Wewn., serca i przem. mat. 1-21/2, 4-5  
Kobięcych i akuszerji 11-115-6  
Porady dla ciężarnych 1-2  
Nerwowych 1-2  
Gardła, uszu i nosa 41/2-51/2  
Choroby oczu 6-7  
Chirurgia i wtorki i piątki 1-2  
Pęcherza i dróg mocz. i czwartki 3-4  
Dentystyka. Choroby jamy ustn. 4-7  
Analizy moczu, krwi itd. Zastrz. 1-9-7  
Porady i badania przedślubne  
WIZYTA 3 zł.